Nr 120 — Sobota 8 (21) maja 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9, Tel. 157

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 – 1. Sekretarz od 6 – 8.
Administracya otwarta od 10 – 4 po poł. i od 6 – 8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcz. 1.— kwart. 3.— pół rocz. 6.— rocz. 12.—; Za granicą 1.50, 4.50, 9.—, 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Zawtra wydbudetsia pochoron

Ś. † P.

Borysa Hrynczenka

Sumna procesja z wokzału naprawytsia u Wolodymirski Sobor, a zwydtyla na Bajkowe kładowiszcze.

Dziennik Kijowski

Pierwsze i jedyne codzienne pismo polskie na Rusi

W **V-ym roku istnienia**, wychodzi pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.
„DZIENNIK KIJOWSKI" wprowadził w roku 1910 cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

Luki, wynikające z braku numerów poniedziałkowych, zostały zapełnione, telegramy własne pomnożone i w roku 1910 **„Dziennik Kijowski"** posiada **własne agentury telegraficzne**

w Warszawie, Petersburgu, Poznaniu, Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1910 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilają **korespondencye z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informują czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: **z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczają wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W **dziale literackim** pomieszczać będzie „Dziennik Kijowski" artykuły i felietony z dziedziny sztuki, **krytyki** literackiej artystycznej.

W roku bieżącym rozpocznie „Dziennik Kijowski" druk szkiców powieściowych z życia współczesnego kresów przez **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

ROZBITKI

W drugim odcinku powieściowym będzie „Dzien. Kij." w r. 1910 umieszczać szereg **tłómacz. powieści** pierwszorz. autorów.

Rozszerzając **dział naukowy**, „Dziennik Kijowski" zamieszczać będzie szereg **szkiców historycznych**: w tej liczbie drukowane będą prace nestora naszej historyografii **prof. Aleksandra Jabłonowskiego, d-ra Konopczyńskiego, W. Dragomira** (autora „Nocy z 6 na 7 Października").

Najnowsze wyniki nauki podawać będzie w r. 1910 „Dziennik Kijowski" w szeregu **fejletonów popularno-naukowych.**

W dziedzinie techniki wydawniczej „Dziennik Kijowski" postawiony został na odpowiadającej współczesnym wymaganiom stopie i w roku 1910-ym **drukowany jest na pośpiesznej maszynie najnowszego typu amerykańskiego**, co daje możność umieszczać najświeższe telegramy i ostatnie wiadomości.

Nadto w roku 1910 prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje prawo nabywania po cenie zniżonej pomnikowych dzieł naszego uczonego **Zygmunta Glogera:**

Encyklopedya Staropolska Illustrowana. ● Rok Polski w życiu, tradycyi, pieśni.

Wydawnictwo **„Scena i Sztuka"**, jedyne pismo polskie, poświęcone sprawom sztuki, otrzymywać mogą w r. 1910 nasi prenumeratorowie po cenie zniżonej 5 rb. 20 kop. rocznie z przesyłką dla abonentów rocznych.

Prenumerata „Dziennika Kijowskiego" wynosi od 1 stycznia 1910 roku: Rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb., miesięcznie **1** rb. **Zagranicą:** rocznie **18** rb., półrocznie **9** rb., kwartalnie **4** rb. **50** kop., miesięcznie **1** rb. **50** k.

Uwaga: Osoby, które dotychczas korzystały z ulg w opłacie prenumeraty, korzystają z ulg i w roku 1910, a więc wielebne duchowieństwo korzysta z dotychczasowych warunków prenumeraty (tj. 8 rb. rocznie), nadto — ucząca się młodzież, członkowie Związku oficyalistów, opłacać będą w roku 1910: rocznie **6** rb., półrocznie **3** rb., kwartalnie **1.50** kop., miesięcznie **60** kop.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Nad grobem Elizy Orzeszkowej.

W dniu pohańbienia, w godzinie pogromu,
Kiedyśmy byli jak wygnańce ziemi —
Bez swego kraju i bez swego domu,
Kiedy niedola skrzydłami czarnemi
Niezagojone otuliła rany,
Gdy czyn strzaskały przemocy pioruny,
Gdy cień szubienic na skrwawione łany
Wyroków zgonu kładł tragiczne runy—
Kiedy ginęły serdeczne ofiary
W fatalnych dziejów zawrotnej kolei—
Gdyśmy stracili wszystko—nawet wiary
Ostoje złote—nawet cień nadziei,
Gdy się przemocy zawarły odmęty
I cisza legła na dusze cmentarna,
Ona do pracy wyruszyła świętej
I jęła rzucać w serca — złote ziarna...

I była jedną z najpierwszych w szeregu
Tych, co nie wierząc w nastąpienie końca—
Rydwanu myśli nie wstrzymali w biegu,
Lecz wiedli naród do słońca.
Była z tych jedną, którzy prawdy młotem
Krzesali iskry z dusz, co kamienieją—
Życie narodu chciała czynić wzlotem
A naszą przyszłość witała nadzieją
I poszła pełnić swoją świętą pracę
Tam, gdzie się kryła biedna Polska nasza:
W domostwa żydów—w magnatów pałace
Pod strzechy wiejskie — na wiejskie pod-
[dasza...
Z niezłomną wiarą—ze snem o potędze
I z tą nadzieją, co odrodzeń czeka—
W sercach zbolałych czytała jak w księdze,
I w każdem sercu szukała człowieka!..

Odeszła od nas—Jej serdeczne plony
Przerwała dzisiaj chwila ostateczna.
Został nam po Niej żal nieutulony—
Wdzięczność wieczysta—i pamięć słoneczna,
Została po Niej niespożyta siła
Dzieł Jej budzących odrodzeń tęsknotę
I szlak Jej myśli—który zakreśliła
Od brzegów Niemna aż na gwiazdy złote.

Zygmunt Mosiewicz.

Ostatnie chwile Orzeszkowej.

„Nowa Gazeta" zwróciła się do serdecznej przyjaciółki Orzeszkowej, p. Lucyny Kotarbińskiej, która niedawno powróciła z gościny od wielkiej powieściopisarki. P. Kotarbińska udzieliła wielu szczegółów z ostatnich dni życia Orzeszkowej.

— Stan zdrowia Elizy Orzeszkowej — mówiła p. Kotarbińska — od pewnego czasu budził obawy. Nikt jednak nie mógł przypuszczać, by katastrofa była już tak blizka. Wprawdzie trapiąca od dłuższego czasu Orzeszkową choroba sercowa ciągle czyniła postępy, jednak wszystkim zdawało się, że, dzięki troskliwej opiece, jaką lekarze otaczali chorą, kryzys można będzie odroczyć na czas dłuższy.

Oprócz lekarza domowego, d-ra Kazimierza Dąbrowskiego, który wielką literatkę otaczał stałą troskliwą pieczą, nieśli chorej pomoc lekarze miejscowi: d-r Aleksander von Talheim, d-r G. Zankowski oraz d-r Stefan Szumowski. Chora pozostawała pod ciągłym dozorem lekarzy. Po nocach kolejno czuwali lekarze: d-r Jan Rydzewski i d-r Jan Jarlimowicz.

Poza stałą opieką lekarską co pewien czas odbywały się konsylia z udziałem wybitnych specyalistów chorób sercowych. W ubiegłym tygodniu u łoża chorej bawił prof. d-r Józef Pawiński. W ostatniej konsultacyi brali udział doktorzy: Henryk Nusbaum, serdeczny przyjaciel wielkiej pisarki i Kazimierz Chełchowski.

Po ostatniej naradzie lekarze, aczkolwiek orzekli, że stan zdrowia Orzeszkowej jest bardzo poważny, sądzili jednak, iż poprawa może nastąpić po przeprowadzeniu kuracyi za pomocą elektryzacyi. To też projektowany był wyjazd do Warszawy, gdzie chora miała odbyć kuracyę w zakładzie d-ra Dydyńskiego.

Orzeszkowa niezbyt chętnie godziła się na to. Pragnęła bowiem całą duszą co prędzej udać się do majątku pp. Bohuszów, Floryanowa, gdzie spędziła lato w roku zeszłym. „Tam na pewno przyjdę odrazu do siebie"—powtarzała ciągle.

Śmierć niespodziewanie zburzyła nadzieje wielkiej pisarki i plany lekarzy.

W niedzielę jeszcze chora czuła się nieźle, a nawet względnie dobrze. Lekarze pozwolili jej na przebywanie na werandzie. Orzeszkowa wstała z łóżka i przesunięto ją z fotelem na werandę, gdzie spędziła pewien czas, rozkoszując się cudną pogodą. O poprawie zdrowia zdawała się świadczyć również ta okoliczność, że w niedzielę podczas czytania przez jedną z otaczających chorą przyjaciółek nowel Nowaczyńskiego Orzeszkowa co chwila głośno i wesoło się śmiała.

* * *

Do ostatniej chwili Orzeszkowa nie przestała interesować się wszelkimi przejawami w życiu politycznem, społecznem i artystycznem. Skwapliwie przeglądała stosy gazet polskich i zagranicznych, nadchodzących z codzienną pocztą. Interesowały ją przeważnie sprawy natury ogólnej, to „co się dzieje na szerokim świecie". Ze spraw naszych uwagę Orzeszkowej absorbowała sprawa chełmska, o którą stale zapytywała lekarzy i odwiedzające ją osoby. Niemniejsze zainteresowanie budziła w niej paląca i nader aktualna obecnie sprawa Finlandyi, o której losach przyszłych mówiła z bólem.

Najmniej natomiast uwagi Orzeszkowa poświęcała własnemu zdrowiu, stawiając je zawsze na drugim planie. Wogóle rozmów o swem cierpieniu Orzeszkowa unikała, zbywając zapytujące osoby odpowiedziami lakonicznemi.

P. Kotarbińska zawiozła Orzeszkowej dyplom na członka honorowego Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich, które na ostatniem walnem zgromadzeniu zaprosiło wielką pisarkę na tę godność. Ten dowód uznania ze strony literatów i dziennikarzy polskich sprawił chorej wielką radość. Mówiła p. Kotarbińskiej, że stale i żywo interesuje się pracą Tow., gdyż „w Towarzystwie dziennikarzy i literatów jest wielu młodych", tych właśnie młodych, z którymi Orzeszkowa starała się nigdy nie tracić kontaktu.

„W niedzielę—mówi wreszcie p. Kotarbińska—udałyśmy się na spoczynek o g. 10 wiecz. Następnego dnia o godz. 4 pp. wyjechałam z Grodna, zostawiając chorą w dobrem usposobieniu, zajętą robótką ręczną. Ani na chwilę nie przypuszczałam, że już dziś otrzymam tę smutną wiadomość".

Dobroczynny wpływ kar administracyjnych na rozwój prasy.

P. Mienszykow zabrał głos o sytuacyi prasy i uważa, że system kar administracyjnych nie jest zupełnie dla niej szkodliwy. Pisze on:

«Zupełnie bezsensowne są krzyki, że jakoby rząd reakcyjny jest winowajcą pogorszenia losu literatów. Prawda, że rząd karze grzywną w wyjątkowych wypadkach zbyt zuchwałe wybryki organów lewicy i prawicy (prawicy nawet dotkliwiej niż lewicy) lecz jeśli mówić szczerze, to kary te są zupełnie nieszkodliwe. Jedno z dwojga albo gazeta cieszy się sympatyą społeczeństwa lub nie. W pierwszym wypadku, każda kara jest reklamą, dogodniejszą niż setki drogo kosztujących ogłoszeń. W drugim wypadku t. j. gdy gazeta nie ma powodzenia ginie ona nie wskutek kary lecz wskutek swojej niezdarności, wskutek swojej bezużyteczności. I dawniej w czasach prześladowań cenzuralnych i obecnie bankrutujące wydawnictwa zaczynają ściągać na siebie kary. Za jakieś 500 lub 1000 rubli kary gazeta daje przedstawienie ostatnie, a mianowicie piąty akt dramatu, gdzie wielka i szlachetna gazeta ginie pod nożem reakcyi».

Kary więc administracyjne, zdaniem p. Mienszykowa, przyczyniają się nawet do rozwoju prasy.

Nowy projekt antypolski.

„Czas" Krakowski tak pisze o nowym projekcie stołypinowskim co do ograniczeń w nabywaniu ziemi na Rusi:

„Pomimo woli nasuwa się pytanie, w jakim celu i dlaczego obrano chwilę obecną do wniesienia projektu ustawy, tak niezgodnej z duchem ustroju konstytucyjnego, który rzekomo istnieje w Rosyi od lat kilku. Projekt ma na celu przedewszystkiem ograniczenie praw polaków, urodzonych poza granicami państwa rosyjskiego, czego stwierdzeniem jest rozszerzenie go na urodzonych w Królestwie Polskiem. Tylko w skromnej mierze dotknąć może poddanych państw obcych, najwięcej może jeszcze niemców, osiadających dość licznie na Wołyniu.

Nasuwa się tutaj uzasadnione przypuszczenie, że to poprawne i uzupełnione wydanie dawnych ukazów z czasów Aleksandra II i Aleksandra III ma jeszcze cel inny, pośredni, którego dziś domyślać się już można. Projekt wyłączenia Chełmszczyzny ze składu administracyjnego Królestwa Polskiego, a przyłączenia jej do generał gubernatorstwa kijowskiego stanie się wkrótce prawem. Trzeba zatem przygotować tam grunt prawny należycie, aby do nowoutworzonej i przyłączonej gubernii zastosować w całej pełni system eksterminacyi żywiołu polskiego. Nie byłoby to może zbyt politycznie, gdyby po przyłączeniu reszty braci „ujarzmionej przez polaków" z rdzennie rosyjskiemi prowincyami, rozpoczynano nowy okres od wydawania nowych ustaw represyjnych przeciwko drugiej, polskiej połowie mieszkańców. Chełmszczyzna przyjdzie do gotowych już ustaw antypolskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, co będzie tylko „zrównaniem jej w prawach" z temi ostatniemi.

Można raz jeszcze powtórzyć o polityce wewnętrznej rosyjskiej, co powiedziano niegdyś o Burbonach, że niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Bezowocność okresu 40-letniego i wszelkich ustaw represyjnych w nieszczęsnych wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej nie zdołała przekonać ani p. Stołypina, ani nacyonalistów rosyjskich, dziś najgorętszych jego stronników. Daremnie na szkodliwość ukazów z lat 1865 i 1887 zwracali uwagę generał-gubernatorowie wileńscy (Potapow i Albedinskij) i kijowski (Dragomirow), a przed okresem rewolucyjnym pisał o tem wymowne referaty generał-gubernator kniaź Świętopełk-Mirskij. Ulgi, jakie poczyniono w tym względzie polakom przez pozwolenie nabywania ziemi od polaków, zdawały się być zapowiedzią, że lepsze, zdrowsze wyobrażenia zaczynają brać górę w kołach decydujących Rosyi, a w dalszej konsekwencyi nastąpi zupełne równouprawnienie polaków w tych elementarnych prawach obywatelskich. Zaczęto bowiem domagać się tych praw dla polaków nawet ze strony tych, od których tego najmniej można było oczekiwać. Deputacya od właścicieli ziemskich rosyan „z kraju południowo-zachodniego" przedstawiała p. Stołypinowi konieczność przyznania im prawa sprzedawania ziemi polakom, albowiem te ostatnie ograniczenia zwracać się teraz będą przeciwko nim i spowodują obniżenie wartości ziemi, będącej w posiadaniu rosyan. Prezes gabinetu obiecał wówczas nad tem się zastanowić, chociaż wyrażał obawę, że w razie całkowitej swobody nabywania ziemi, przejdzie ona całkowicie w ręce polskie.

Zamiast spodziewanego równouprawnienia, mamy dziś nowe ograniczenia; zamiast utrwalenia poszanowania dla prawa, mamy ponowne otwarcie furty dla samowoli gubernatorów, obdarzonych władzą dyskrecyonalną wydalania z kraju. Ustawa wyjątkowa, skierowana przeciwko polakom, jest osobliwszą ilustracyą dla konstytucyonalizmu stołypinowskiego z jednej, a polityki słowiańskiej rządu rosyjskiego z drugiej strony. Pod wrażeniem tego projektu będzie obradować komisya ugodowa polsko-rosyjska w Petersburgu i będą odzywać się syrenie głosy „Nowoje Wremia", zachęcające polaków do udziału w kongresie słowiańskim w Sofii!"

Flota rosyjska.

Flota rosyjska obecnie składa się z następujących okrętów: we flocie Bałtyckiej — 5 pancerników: «Cesarzowicz», «Sława» i «Cesarz Aleksander II» i dwa pancerniki, budujące się dotychczas; 3 krążowniki: «Rossija», «Gromobój» i «Rurik», wszystkie oddane do remontu, 7 krzyżowców i 2 budujące się dawno, 11 jachtów, 7 kanonierskich łódek, przeszło 100 torpedowców, 17 okrętów do nauki, 16 transportowych i 8 wywiadowczych.

Na morzu Czarnem: 8 pancerników, 2 krążowniki, 2 jachty, 6 kanonierek, wszystkie zdatne wyłącznie do stania na kotwicy; około 35 torpedowców, 7 łodzi transportowych i 2 wywiadowcze.

Na oceanie Spokojnym: 2 krążowniki, 3) torpedowców, 1 kanonierka, 18 łodzi rzecznych, 10 wywiadowczych i 12 transportowych.

Na morzu Kaspijskiem: 2 torpedowce, 1 łódź transportowa i 1 wywiadowcza.

Sprawa finlandzka.

Protesty zagraniczne.

Na imię prezydenta Dumy Państwowej, napływają w dalszym ciągu protesty wywołane finlandzkim projektem prawa.

Dn. 3-go maja Guczkow otrzymał od niemieckich posłów do parlamentu petycyę następującej treści:

„Do p. prezydenta Dumy i do jej posłów.

Szanowni panowie Koledzy!

Rząd rosyjski przekazał wam przed niejakim czasem projekt prawa formułujący prawa i postanowienia dotyczące Finlandyi i związane z interesami Cesarstwa Rosyjskiego. Ten projekt prawa, który przekazano wam dla powzięcia specyalnych uchwał, zawiera w sobie poważne zmiany we wzajemnych stosunkach konstytucyjnych, pomiędzy rządem rosyjskim a Wielkiem Księstwem Finlandzkiem.

Wielu wybitnych uczonych, znawców prawa z Niemiec, Anglii, Francyi i Rosyi (sir Edward Frey, sir Fryderyk Pollak, prof. Westlake, prof. Anschütz von Bar, prof. Michoux, prof. Nys, prof. Flüg i wielu innych) przestudyowało tę kwestyę z naukowego punktu widzenia i rezultat swoich badań ogłosiło w specyalnej deklaracyi, która zawiera w sobie niezbite fakty.

1) Finlandzka konstytucya i prawo finlandczyków, by ich ustrój był szanowany i uznawany, nie jest wytworem fantazyi finlandzkiej lecz jest stwierdzone historycznie i dowiedzione naukowo.

2) Aleksander 1-y otrzymał Finlandyę nietylko od szwedów, przy zawarciu pokoju w Fridrichsham (punkt 4) lecz, jak to widocznem jest z traktatu pokojowego (punkt 6), otrzymał Finlandyę przed podpisaniem traktatu od samych finlandczyków.

I dlatego przyobiecał on solennie finlandczykom poszanowanie ich ustaw i praw zasadniczych po wszystkie czasy.

3) Ponieważ sejm w Borgo, wskutek obietnicy Cesarza złożył mu przysięgę na wierność w r. 1809, Finlandya stała się więc nie zawojowaną prowincyą państwa rosyjskiego, lecz zjednoczyła się z państwem zwierzchniczem, jako organizm samodzielny, na mocy dobrowolnej umowy.

Na podstawie tego Rosya zobowiązała się szanować samodzielny ustrój wewnętrzny Finlandyi.

4) Bez względu na formę, o jakiej różni znawcy prawa wypowiadali swoje przekonania, opierając się na zasadniczych pojęciach o państwie i o prawie państwowem, wszyscy oni z małymi wyjątkami, nawet i uczeni rosyjscy wypowiadają jedną myśl, że Finlandya ma prawo wymagać by ich konstytucya była szanowana przez państwo rosyjskie.

5) Wprowadzenie konstytucyi w Rosyi nie mogło w ten sposób pociągnąć dla Finlandyi zmiany w jej sytuacyi.

Prawda, że usiłowano dowieść, że autonomia Finlandyi straciła racyę bytu, gdy ustrój samowładny przestał istnieć w Rosyi.

Zdanie to jest mylne zarówno ze strony faktycznej, jakoteż ze strony prawnej.

Finlandya żąda dla siebie takiej swobody, która zgadzałaby się więcej z jej prawami, ponieważ jej rozwój polityczny jest daleko starszy i jej kultura nosi zupełnie inny charakter niż rozwój i kultura Rosyi.

Zresztą, Aleksander I-y podobnież, jak i jego następcy zagwarantował finlandczykom nietylko ich wolność osobistą, lecz i wolność całego narodu, by przez to samo ugruntować jeszcze bardziej prawa i swobody finlandczyków.

6) Ponieważ Rosya nie ma prawa pozbawiać sejmu finlandzkiego bezpośrednio lub administracyi finlandzkiej w części lub w całości ich praw, to Rosya nie może jakimkolwiek sposobem ograniczać praw Finlandyi i ustanawiać normy dla konstytucyi finlandzkiej.

7) W razie, jeśli wyższe interesy państwa rosyjskiego wymagają by wszystkie wewnętrzne sprawy Finlandyi były regulowane według ogólnopaństwowego punktu widzenia, to w takim razie koniecznem jest by sejm finlandzki rozstrzygnął sam tę kwestyę lub by ukonstytuował się organ wspólny dla powzięcia decyzyi w tej sprawie.

Kwestya ta jest sprawą wewnętrzną waszego kraju i dalecy jesteśmy od tego by się mieszać do niej. Jeśli zaś my, posłowie parlamentu niemieckiego, zwracamy się do was po koleżeńsku, to nie dlatego, by krytykować wasze postępowanie w tej sprawie. Skłania nas do tego niezłomne przekonanie, że w ten sposób przyczynimy się do dobrych stosunków pomiędzy naszym krajem, a przedstawicielami narodu rosyjskiego. Rezultatem naszego wystąpienia powinno być wzmocnienie i ugruntowanie tych stosunków. Opierając się na powyżej przytoczonem zdaniu wielkich powag w dziedzinie prawa państwowego, pozwalamy sobie zarazem wyrazić przekonanie, że przedstawiciele narodu rosyjskiego, którym przypadło w udziale godne pozazdroszczenia i nadzwyczaj odpowiedzialne zadanie budowania fundamentu samodzielnego życia politycznego ich ojczyzny, będą stanowczo bronić wolności i praw Finlandyi. Wierzymy w to tembardziej, że nie możemy przypuścić by naród, który tak niedawno otrzymał swoją konstytucyę, chciał niszczyć konstytucyę i autonomię posiadaną przez naród nadzwyczaj lojalny i z nim ściśle związany.

Życząc powodzenia w czekającej was ciężkiej pracy nad rozwojem kultury i pomyślności wielkiego narodu rosyjskiego i wyrażając zarazem nadzieję, że praca ta zadowoli uczucia wszystkich ceniących prawo, pozostajemy z zupełnym szacunkiem".

Następują podpisy 73 posłów do parlamentu.

Izba handlowa w Scheffield nadesłała protest następujący:

„Izba handlowa w Seffield jest wielce zatrwożona projektem rządu rosyjskiego, dążącym do pozbawienia Finlandyi autonomii lokalnej pod względem taryf celnych i innych kwestyi.

„Przekonana ona jest, że zmiana ta nie będzie pożyteczna dla Rosyi i odbije się w jaknajszkodliwszy sposób na handlu istniejącym pomiędzy Anglią a Finlandyą.

„Ma ona nadzieję, że rząd angielski zrobi remonstracyę rządowi rosyiskiemu w sprawie zachowania autonomii finlandzkiej".

Kopie niniejszej uchwały zostały przesłane sir Edwardowi Greyowi, p. Stołypinowi, ministrowi finansów, prezydentowi Dumy i posłom.

Prasa rosyjska o petycyach zagranicznych

„Nowoje Wremia" oburzone jest licznymi protestami napływającymi z zagranicy z powodu projektu finlandzkiego. P. Mienszykow oświadczył z tego powodu:

„W parlamentach europejskich znajdzie się zawsze grupa zuchwalców i idyotów, którzy jedynie dla zrobienia awantury, nie odmówią sobie założenia protestu w tej lub innej trudnej sytuacyi dla sąsiedniego państwa".

W zapale polemicznym p. Mienszykow tak się zagalopował, że zapomniał, iż protesty te opatrzone są podpisami największych uczonych europejskich w dziedzinie prawa międzynarodowego.

„Gołos Moskwy" doradza anglikom, by nie mięszali się do cudzych spraw, lecz zajęli się swemi własnemi.

„Wmięszanie się anglików do sporu rosyjsko-finlandzkiego jest specyalnie charakterystyczne i, o ile się nam zdaje, lepiej byłoby zająć się Irlandyą pozbawioną wszelkich praw, niż mięszać się do cudzych interesów".

Wykazawszy następnie, że nawet i dla najlepszych przyjaciół są pewne granice, których nie powinni przekraczać „Gołos Moskwy" wzywa do energicznego protestu przeciwko nieproszonym radom, któryby położył kres podobnym faktom na przyszłość.

„Jeśli nasi przedstawiciele dyplomatyczni milczą i są bezczynni, jeśli im brak umiejętności lub siły by oddziałać na tę potępienia godną kampanię, to niech podniosą głos przedstawiciele narodu rosyjskiego, niech dowiodą, że w Rosyi znajdą się tacy, którzy ujmą się za honorem i godnością ojczyzny.

„Gdy w roku ubiegłym jedna z gazet petersburskich wyraziła się lekceważąco o pewnym ambasadorze zagranicznym, puszczono natychmiast w ruch wszelkie sprężyny dyplomatyczne i ambasador udał się bez zwłocznie do ministra spr. zagr. Teraz cudzoziemcy rozpoczęli kampanię przeciwko Monarsze Rosyjskiemu i rosyjskiej reprezentacyi narodowej. Nasi dyplomaci oczywiście milczą. Trzeba się bronić samym. Sił starczy".

„Ziemszczina" przewyższyła jednak wszystkie inne organy we wściekłem miotaniu się z powodu utrzymanych w nader poprawnym tonie petycyi angielskich. Stosuje ona do autorów tej petycyi nazwę „socyal osłów" i oburza się, że anglicy przypuszczają widocznie, że w Rosyi niema patryotyzmu i godności narodowej.

„Rossija" oburza się na organy lewicy, że notują skrzętnie wszelkie protesty zagraniczne.

„Prasa lewicowa z nieukrywanym zadowoleniem przytacza to wszystko, co poddyktandem agitatorów finlandzkich zamieszczają wydawnictwa angielskie, niemieckie i inne. Ze szczególnym zadowoleniem zaś podkreślane są petycye angielskich izb handlowych".

Petycye te świadczą bowiem, jak szkodliwą jest zmiana autonomii dla Finlandyi, nic też dziwnego, że powołują się na nie organy niezaślepione jadem nienawiści nacyonalistycznej przeciwko „inorodcom".

„Riecz" wykazuje w obszernym artykule na jakie poważne ryzyko narażają Rosyę zwolennicy projektu prawa. Wskazuje ona, że wszak oprócz protestów zagranicznych rozlegają się protesty i wśród członków Rady i parlamentu (Milutin, ks. Liwen, Palen). Jeśli więc protesty zagraniczne nie skutkują i uważane są za obelgę, to wszak rosyanie mają prawo do sądzenia o sprawach rosyjskich.

P. Kokoszkin w „Rusk. Wied." wykazuje w obszernym artykule, że finlandczycy mają niezbite prawa do korzystania z autonomii, i że finlandzki projekt prawa jest wielkim błędem historycznym.

„Naród rosyjski podobnież jak i wiele innych narodów europejskich zniósł konsekwencye błędów historycznych, popełnionych wówczas, gdy nie miał on głosu w sprawach państwowych. I oto teraz, gdy dostęp do polityki otwarty jest dla niektórych przynajmniej warstw ludności i gdy zarazem intensywna konkurencya międzynarodowa powiększyła dziesięciokrotnie niebezpieczeństwo tych błędów, ironia losu gotuje się dodać do dawnych błędów nowy, być może najfatalniejszy. Październikowcy w sojuszu z prawymi gotowi są zwalić z lekkiem sercem na plecy narodu rosyjskiego, pomimo jego woli, jeden z najcięższych grzechów historycznych, który okupuje się drogą ceną. Niech nas ominie ten kielich".

(m.)

Jak niemcy pojmują sojusz austryacko-niemiecki?

W Kraslicach, gminie niemieckiego terytoryum w Królestwie czeskiem, odbywało się w zeszłym tygodniu zebranie stowarzyszenia «Deutscher Volksverein». Wzięli w niem udział dwaj posłowie ze stronnictwa niemiecko-narodowego «Losel i K. H. Wolf». Pierwszy z nich miał referat o położeniu niemców w parlamencie wiedeńskim, który zakończył zdaniem: «My niemcy austryaccy nie jesteśmy już w Austryi narodem panującym, ani też administracya państwowa i nie jest już wyłącznie niemiecką. To też musimy urządzić się w postępowaniu swem względem rządu nie według serca, lecz według rozumu». Co to ma znaczyć, wyjaśniał w drugim referacie K. H. Wolf, oświadczając, że «wewnętrzna polityka austryacka musi iść w kierunku równoległym do zewnętrznej, bo inaczej potężna rzesza niemiecka musiałaby się namyśleć, czy warto by ocalić powtórnie Austryę przed rozbiciem, tę Austryę, płynącą na falach panslawizmu». A zatem w myśli tej frakcyi niemieckiej Austrya bez sojuszu z Niemcami obejść się nie może, a przymierze to jest od tego, żeby nie dopuścić do równouprawnienia słowian i Austrya albo będzie niemiecką, albo jej całkiem nie trzeba a rzesza niemiecka powinna skorzystać z najbliższej sposobności, żeby Austrya była «rozbita», jeżeli nie przestanie uprawiać «panslawizmu».

Aneksya Korei.

—o:o—

Jak doniósł petersburski korespondent „Timesa", aneksya Korei przez Japonię wkrótce będzie faktem dokonanym. Zakończy ona dotychczasowy połowiczny i nieszczery stosunek protektoratu, trwający od 25 lipca 1907 roku. Japonia ujęła wówczas w ręce zarząd i ustawodawstwo kraju, a sprawowała je przez swego prezydenta, po usunięciu cesarza Dżi-Henga, który nadaremnie usiłował potem wrócić do władzy. Aneksya może być proklamowaną dopiero wówczas, gdy rząd japoński zawrze na nowo traktaty handlowe, upływające z dniem 1 lipca b. r. Nowe formularze traktatów będą zawierały określenie: „Japonia łącznie z prowincyą koreańską". Odnośne rokowania z mocarstwami już zostały wdrożone.

Aneksya Korei posiada doniosłe znaczenie polityczne, którego wpływ można będzie obserwować i na europejskich stosunkach. Dokonywa się ona bowiem, jak stwierdza „Times", za zgodą i porozumieniem z Rosyą. Co więcej, porozumieniu na tym punkcie towarzyszyć ma ostateczne załagodzenie drobnych punktów spornych, które dotychczas nie były rozstrzygnięte. Było ich ogółem czternaście, wynikających z ostatniej wojny i wszystkie nadawały się właściwie przed forum trybunału rozjemczego w Hadze. Na terenie interesów ogólnych, zarówno Rosya jak Japonia musiały dążyć do umocnienia swych stanowisk w Mandżuryi, przyczem siłą rzeczy znalazły się razem naprzeciw Chin, które pragnęłyby pozbyć się zarówno Rosyi jak Japonii z tej swej prowincyi, przyczem liczą na poparcie Stanów Zjednoczonych. Na porozumienie między Rosyą a Japonią wpłynęła zapewne interwencya sekretarza stanu spraw zagranicznych, Knoxa, który proponował przed kilku miesiącami, aby koleje mandżurskie uczynić międzynarodowemi, odbierając je Rosyi i Japonii. Zarówno w Tokio, jak w Petersburgu próbę tę natychmiast i zgodnie odrzucono. Stany Zjednoczone nie dopięły celu, przeciwnie, umocniły raczej stanowisko rosyjsko-japońskie w Mandżuryi, zyskując natomiast doraźną przyjaźń Chin.

Do tego kroku Stanów Zjednoczonych nawiązuje też korespondent petersburski „Timesa", stwierdzając, że stanowisko „innych mocarstw" umocniło tendencyę zbliżenia się, istniejącą zarówno w Petersburgu, jak w Tokio, a dyktowaną dobrze zrozumianym interesem własnym. Niemałą rolę odegrała zresztą polityka angielska. Sojusz między Londynem a Tokio musiał oddziałać na stosunki między Tokio a Petersburgiem. W ten sposób bezpośrednio po zgonie Edwarda VII spełnia się jedno z zadań, jakie nakreśliła sobie jego polityka. Interesy Rosyi sprzęgają się w Mandżuryi z interesami Japonii. Zbliżenie to ma dla Rosyi wielką wagę. Nie wchodząc na razie w dalsze kombinacye, można stwierdzić, że złagodzenie doraźne współzawodnictwa z Japonią odbije się na terenie europejskim pewnem zwiększeniem swobody ruchów Rosyi, do czego dążyła polityka Edwarda VII.

VII zjazd górniczy.

W Warszawie we wtorek rozpoczął się VII zjazd przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego.

Zjazdy górnicze powinny się odbywać właściwie co 3 lata, ale, wobec zamieszek, obecny zjazd doszedł do skutku po 7-iu latach. Przez ten czas urządzane były tylko specyalne narady.

W ciągu ostatniego 7-lecia przemysłowcy wnieśli na wydatki rady zjazdów 198,336 rb., wydatków było 193,821 rb, pozostało więc 4,514 rb.

Z ciekawego referatu o przemyśle węglowym w Królestwie wyjmujemy następujące dane. Przemysł górniczy narodził się w Zagłębiu Dąbrowskiem w r. 1792, kiedy wydobyto 150 tonn węgla i doszedł stopniowo do 5,697,138 tonn w r. 1909. Przeciętnie od roku 1901 do 1909 wydobywano po 4,787,365 tonn. Ważnym czynnikiem, wpływającym na rozwój produkcyi, było ustanowienie cła na węgiel zagraniczny. Gdy w 1869 r. miejscowy węgiel stanowił tylko 68 proc. w stosunku do ogólnej ilości zużytkowanego w Królestwie węgla, procent ten stopniowo wzrasta i dochodzi w r. 1909 do 89 proc. Siłę parowych maszyn przedstawiał przemysł górniczy w r. 1870 — 40,322 koni parowych. Przemysł ten zatrudniał w 1909 r. 23,119 robotników.

Referat o drogach szosowych wykazał, że powiat będziński, posiadający ludność przeszło półmilionową, z gęstością zaludnienia równą Belgii i Saksonii, jest pozbawiony zupełnie dogodnych dróg szosowych. Na całe zagłębie węglowe powiatu, obejmujące przestrzeń 500 wiorst kwadratowych, przypada tylko 18 wiorst dróg szosowych 1-go stopnia. W dodatku do naprawy tych szos używany jest nie twardy kamień, lecz miękki wapniak, tak, że drogi te tylko z nazwy i klasyfikacyi są szosami, ale nie mogą być nawet porównywane z drogami zagranicą.

Przedstawiciel ministerstwa komunikacyi i prezes warszawskiego komitetu wagonowego, p. Pałtow, mówił o wagonach B eitsprechera z dwiema przestawnemi osiami i warunkach wymiany tych wagonów między kolejami zagranicznemi a miejscowemi. Specyalną tę sprawę przekazano komisyi.

Komisyi postanowiono wybrać trzy — prawną, kolei żelaznych i dróg wodnych.

Referat o znaczeniu dróg wodnych dla przemysłu górniczego Królestwa wygłosił inż. Edmund Krzyżanowski. Wystawione przez niego zostały wnioski następujące co do koniecznych robót, które muszą być przedewszystkiem wykonane: 1) urządzenie przystani handlowej na rzece Przemszy, połączonej z kolejami, 2) utrzymanie drogi wodnej na Wiśle przez pogłębienie jej, 3) urządzenie przystani na Wiśle w Modlinie, Warszawie i Włocławku.

Stan sprawy markszejderskiej w Królestwie przedstawił inż. Dmitry Frost. Główny wniosek referenta polegał na tem, by okręgowi markszejderzy byli płatni przez rząd i zajmowali się tylko kontrolą robót markszejderów prywatnych.

Na tem obrady odroczono do następnego dnia.

Sobowtóry Edwarda VII.

Osób podobnych do zmarłego króla jest wiele. Niektórzy z tych sobowtórów są tak znani, podobieństwo ich tak uderzające, że zgotowało to im mnóstwo przykrości i zabawnych przygód.

Najbardziej znanych było czterech sobowtórów króla Edwarda; jeden z nich, kupiec Raphi Hunter, niedawno zmarł.

Drugi, makler giełdowy, Percy Martens, znany był w Londynie pod nazwą «Monarchy». Maklerowie otaczali go nieraz na giełdzie i śpiewali na jego cześć «God save the King».

Martens jest tak łudząco podobny do króla, że nieraz witano go okrzykami: hurra! Pewien inspektor policyi zrobił raz temu sobowtórowi królewskiemu zaszczyt niemały, oczyszczając na jego przyjęcie ulicę, gdy przejeżdżał samochodem.

Innym razem Martens, będąc w Paryżu, zaszedł z żoną i kilku znajomymi do jakiejś znanej kawiarni na bulwarach. Zaledwo usiedli, goście przy sąsiednich stolikach przerwali swoje głośne rozmowy, zaczęli coś szeptać między sobą i nagle orkiestra zagrała «God save the King», a wszyscy obecni chóralnie jej towarzyszyli. Niemało czasu upłynęło, zanim się dowiedziano o pomyłce.

Trzeci sobowtór, niejaki Aifred Stern, brat lorda Michelham, który nosi ten tytuł od r. 1881, zwaryował z powodu swego podobieństwa do króla. Kiedy Edward VII był jeszcze księciem Walii, powstała w głowie Sterna myśl maniacka, że on jest właściwym następcą tronu. Pewnego razu przyszedł do Marlborough-House, pałacu księcia Walii i oświadczył, że on jest właścicielem tego gmachu. Urzędnicy, widząc, że mają z kimś obcym do czynienia, chcieli go wyrzucić, ale Stern dzielnie się bronił — powstała bójka. Wielu przechodniów, sądząc, że urzędnicy biją ich przyszłego króla, zabierali się do jego obrony — i byłoby przyszło do formalnej bitwy ulicznej, gdyby nie ukazał się nagle prawdziwy książę Walii.

Stern nazywał siebie samego «królewską wysokością» i miał dziwne obyczaje. Po śniadaniach i obiadach wyrzucał opróżnione butelki za okno. Wydawało mu się, że to jest jedyny sposób, w jaki osoby z książęcych domów pozbywają się tych naczyń.

Kiedyś znów zamówił na wyspie Wight około trzydziestu dorożek i kazał im jechać do Osborn — bo «będzie witał tam swoją matkę królowę». Zmarły już koniuszy królowej Wiktoryi zrozumiał zaraz, że ma z chorym do czynienia i zmusił go do odjazdu, mówiąc, że królowa musi teraz prezydować radzie ministrów.

Stern jest teraz w zakładzie dla obłąkanych. Nieszczęśliwy człowiek, dowiedziawszy się o śmierci prezydenta Francyi, Feliksa Faure'a, przypisał ten wypadek wzburzeniu, jakiego doznał Faure na wieść, że jego, księcia Walii, ogłoszono za wariata.

Czwarty sobowtór Edwarda VII jest komendantem warty portowej w Portsmouth.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Specyalna komisya ministerstwa komunikacyi znowu obradować zaczęła nad projektem obniżeniu taryfy osobowej na kolejach rządowych. Cena biletów klasy trzeciej ma być zniżona o 20 proc. W końcu maja gotowy już projekt wniesiony będzie pod obrady Rady ministrów.

⊙ Jak donosi «Now. Wr.», na miejscu, gdzie stała niegdyś nad Dnieprem twierdza polska Kudak, w obrębie obecnej gub. Ekaterynosławskiej, postawiony ma być z inicyatywy rosyjskiego badacza przeszłości Zaporoża, Ewernickiego, pomnik Bohdanowi Chmielnickiemu z napisem: «Manu facta — manu destruo», czyli: co ręką stworzono, ręką zostało zburzone.

⊙ Ks. Lieven oświadczył prezesowi grupy prawicy Rady Państwa, Durnowo, że nie zgadza się z taktyką grupy w sprawie finlandzkiej. Jego zdaniem, rządowy projekt prawa narusza podstawy zasadnicze konstytucyi finlandzkiej. Oprócz tego, debaty nad tym projektem prawa przekraczają kompetencyę Rady Państwa.

⊙ Prow. A. Pogodin, w artykule, zamieszczonym w «Birż. Wied.» p. t. «Austrya na progu nowej ery», dowodzi między innemi konieczności podziału Galicyi na dwie części: polską i ruską.

⊙ Prezydyum powzięło wczoraj ważną a znamienną uchwałę w sprawie petycyi i protestów zagranicy w kwestyi finlandzkiej. Mianowicie, uznając, iż są to dokumenty przysyłane na imię prezesa i nie odnoszące się bezpośrednio do prac Dumy, prezydyum postanowiło nie odsyłać ich do komisyi, nie publikować, lecz pozostawiać poprostu w aktach.

⊙ Z początkiem nowego roku szkolnego ministerstwo projektuje wprowadzenie normy procentowej dla żydów w konserwatoryach.

Z Humańsko-Lipowieckiego Towarzystwa Rolniczego.

Wystawa w Humaniu.

Jak pisałem poprzednio, Hum. Lip. Towarzystwo Rolnicze urządza w roku bieżącym wystawę rolniczą w Humaniu, która będzie trwała od 26 — 31-go sierpnia. Dziś mogę podać więcej szczegółów tyczących się tej wystawy.

Otóż, teren wystawowy zajmie około 10,000 sążni kw. w śródmieściu, więc będzie to i bardzo dogodnie i nawet ładnie; już rozpoczęte są rozmaite roboty przedwstępne na wystawowym terenie, jako: urządzanie dróżek, ozdoby ogrodnicze, planowanie przyszłych budynków i t. p.

Godnym jest zaznaczenia, że Rada miasta daje na czas wystawy wodę i oświetlenie — bezpłatnie. Życzliwy ten stosunek Rady miasta do przedsięwzięć i pracy naszego Towarzystwa tembardziej na wdzięczność zasługuje, że w innych miastach, bez porównania bogatszych niż Humań, dzieje się podobno wręcz przeciwnie.

Na urządzenie wystawy członkowie Towarzystwa złożyli około 6,000 rb., akcyami z drobnych składek, które będą zwrócone z dochodów, zebrano 3,000 rb., za sprzedaży miejsc i biletów wejścia projektuje się mieć 3,000 rb., tak, że funduszu wystawowego jest 12,000 rb., a oprócz tego jest nadzieja na subsydyum Dep. Rolnictwa w sumie 6,000 rb., co już stanowiłoby pokaźną sumę 18,000 rb., za którą możnaby wystawę urządzić wcale pięknie.

Posiedzenia ogólnego komitetu wystawowego odbywają się regularnie co miesiąc, a komitetu gospodarczego co 2 tygodnie. Do komitetu gospodarczego weszli pp: Tadeusz Fiorkowski — prezes, Józef Dunin — wiceprezes, Władysław Podhorski (prezes Tow. Rol.), A. A. Sawostjanow (wiceprezes Tow. Roln.), Adam Zalutyński, Aleksander Bydłowski, bar. Meyendorf, Jan Gadomski, Narbutt, W. P. Maksimczik i M. J. Safronow. Ogólny komitet wystawowy jest bardzo licznym i składa się z czterdziestu kilku osób.

Wystawa będzie miała 12 oddziałów, mianowicie:

1) Rolnictwo — prezes p. A. A. Sawostjanow;
2) Hodowla koni — prezes d-r Zygmunt Dobrowolski;
3) Hodowla bydła — prezes p. Benedykt Lipkowski;
4) Hodowla drobnych zwierząt domowych — prezes p. Alfred Zdyszewski;
5) Maszyny i narzędzia rolnicze—prezes p. Edward Osiński;
6) Ogrodnictwo — prezes p. M. J. Safronow;
7) Oddział rękodzielniczo-artystyczny i rzemieślniczy—prezes p. Adam Zalutyński;
8) Przemysł fabryczny — prezes p. M. Szmidt;
9) Mleczarstwo—prezes p. S. Narbutt;
10) Leśnictwo — prezes p. Lwow;
11) Włościański — prezes p. W. P. Maksimczik;
12) Kooperatywa — prezes pan Fedorowicz.

Oprócz pawilonów prywatnych, każdy oddział będzie miał swój oddzielny, zaś oddział włościański, forsownie popierany przez ziemstwo i komisyę do urządzeń rolnych i subsydyonowany przez Dep. Rolnictwa w sumie 4,000 rb., zapowiada się nader okazale. Na czas wystawy zaprojektowane są odczyty z dziedziny każdego oddziału, szczególniej liczne w formie przystępnej dla włościan.

Rozmaite większe firmy zamówiły już miejsca na swe okazy i nasi gospodarze wiejscy z pewnością pośpieszą licznie do wystawienia swych produktów rolnych i okazów rozmaitych hodowli i pokażą co może zdziałać inicyatywa, praca i doświadczenie w naszym kraju.

Naturalnie, każdemu wiadomo, że okazów doskonałych w wielkiej ilości spodziewać się trudno, bo nasze gospodarstwa prowadzone są przeważnie w celu osiągnięcia *maximum* zysków; takie są miejscowe warunki i tak musi być, to trudno, lecz w danym wypadku nie o pokazanie czegoś nadzwyczajnego idzie, ale o przedstawienie ogólnego stanu naszych gospodarstw, co byłoby ciekawem i pouczającem, a ostatecznie mamy co pokazać.

To też zainteresowanie się wystawą jest duże i komitet gospodarczy ma niepłonną nadzieję, że uda się ona dobrze.

Wkrótce ma być walne doroczne zebranie naszego Towarzystwa, na ten raz o tyle ważniejsze od poprzednich, że nastąpią wybory nowego prezydyum w miejsce ustępującego po trzechleciu w myśl paragrafu statutu. Lecz nie ulega chyba wątpliwości, że dotychczasowy prezes, p. Władysław Podhorski i wiceprezes, p. A. A. Sawostjanow, którzy w tym trzechletnim swem urzędowaniu tyle pracy i zasług dla dobra Towarzystwa położyli, ulegną ogólnej prośbie i nadal przewodniczyć zechcą, aby nadal sprawami Towarzystwa kierować, a dzieło swe rozpoczęte — pierwszą wystawę humańską — do końca doprowadzić. **Al. B.**

W sprawach cukrowniczych.

Od pewnego czasu sprawy te znowu weszły na porządek dzienny i nie schodzą ze szpalt gazet rosyjskich.

Tym razem prasa reakcyjna i postępowa, z rozmaitych naturalnie pobudek, podały sobie ręce.

Ceny cukru wzrosły powyżej normy o 20 kop. na pudzie. Podniesiono więc alarm na całej linii. Przyjęły w tym udział ciała prawodawcze i sfery miarodajne. Ministerstwo zostało upoważnione do stosowania środków nadzwyczajnych, w postaci zasilenia rynków cukrem zagranicznym, *respective* niemieckim I słusznie, dlaczegóż nasi najserdeczniejsi nie mają skorzystać z domowych kłopotów zaprzyjaźnionego państwa?

Chcę tu jednak zwrócić uwagę, czy cała ta sprawa nie jest niepomiernie rozdęta?

W ciągu 15 letniego trwania reglamentacyi rządowej w przemyśle cukrowniczym (owej osławionej „normówki"), ceny cukru uległy zniżce na 15—20%, konsumcya wzrosła na 122%; w tymże okresie czasu ceny innych produktów spożywczych wzrosły, mniej więcej, o 100 do 150%.

Obecnie ceny mączki cukrowej dochodzą do 4 rb. 40 kop. za pud i z tego powodu poruszoną została cała maszyna państwowa. Czy ma to jednak znaczenie pierwszorzędne? Czy nie stanowi w budżecie każdego mieszkańca miasta (a ten głównie żywioł konsumuje lwią część tego pożytecznego produktu) ostatnią rubrykę wydatków?

Wszak ceny mięsa, nabiału, chleba, wreszcie dachu nad głową rosną z dnia na dzień w sposób zatrważający.

Nikt jednak o tem nie pisze, nikt o zaradzeniu nie myśli: konstatuje się fakt i przechodzi się nad nim do porządku dziennego.

Jakkolwiekbądź tani cukier byłby rzeczą bardzo pożądaną, chleba jednak on głodnym nie zastąpi. I póki dobrobyt i oświata u ludu nie wzrośnie, póty dlań cukier będzie zawsze za drogi.

Władze fiskalne traktują go dotąd, nietylko u nas, ale i zagranicą, jako rzecz zbytku, czego dowodem niepomiernie wysoka akcyza. Zważmy tylko, że przy obecnej naweť cenie mączki, 40% tej ceny pochłania podatek skarbowy, 60% zaś otrzymują: posiadacz kapitału i warsztatu, urzędnik i robotnik fabryczny, plantator buraków i wreszcie robotnik wiejski, zatrudniony przy obróbce takowych. Przy cenach zwykle niższych stosunek ten się zmienia, ale zawsze na niekorzyść wszystkich wyżej wymienionych, z wyjątkiem skarbu państwa.

Do środków nadzwyczajnych, wymierzonych przeciw zwyżce cen, należy umożliwienie importu cukru zakordonowego zapomocą zniżenia cła do poziomu akcyzy wewnętrznej (1 rb. 75 kop.) Wszystko więc będzie w porządku: skarb otrzyma swoje, cukier zagraniczny osłodzi gorzki żywot naszych spożywców, przemysł jednak krajowy, tak ściśle związany z rolnictwem, ucierpi bezwarunkowo.

Spotkać się tu mogę z zarzutem, że środki podobne były już ze względnem powodzeniem w zeszłem stuleciu stosowane dwukrotnie w r. 1886 i 1892.

Tak, tylko że wtedy ceny cukru doszły, a nawet chwilowo przewyższyły 6 rubli za pud.

Obecnie nic podobnego miejsca nie ma i mieć nie może: kontyngens cukru dla potrzeb krajowych jest aż nadto wystarczający. Spekulacya jednak, opierając się na cenach zagranicznych, jest nieustraszona. Wypuszczenie całkowitej ilości zapasów wpływu nie wywarło. I całkiem naturalnie: póki ceny zagraniczne, a przeważnie na rynku wszechświatowym w Londynie były o tyle nizkie, że pomimo zwrotu akcyzy eksport się nie opłacał i producenci zmuszeni byli pewną część swej produkcyi wywozić ze stratą, póty emisye z zapasów na rynki krajowe zawsze zamierzony skutek osiągały.

W roku zaś bieżącym, gdybyśmy nawet posiadali większą ilość zapasów i takowe uległy emisyi, to i w tym razie nie uległyby depresyi rynki krajowe: wszak, w razie ich przesycenia, eksport zagranicę bezwarunkowo się opłaci, przy cenach obecnie tam panujących.

Ceny więc nasze nie są czemś wyjątkowem, wzrosły one nietylko na kontynencie, lecz i za oceanem; znaczny niedobór buraków stał się temu przyczyną.

Obecne konjunktury jednak każą się spodziewać, że zjawisko to jest przemijające.

Tadeusz Osiński.

Głos wolny.

—o—

„Caveant consules...!"

Coraz częściej zaglądają do nas emisaryusze maryawitów. Wizyty te dotychczas nie wydały pożądanego rezultatu, gdyż warstwy uświadomione, bez względu na swe przekonania zdają sobie dość jasno sprawę, dokąd sekta maryawitów zdąża i jak wielką społeczeństwu naszemu krzywdę wyrządza. Są jednak mniej uświadomieni, są i ciemni: tych oświecać należy i w tym kierunku inteligencya nasza współdziałać powinna z duchowieństwem. Pozatem usilniej dbać musimy, by maryawityzm lub pokrewna mu sekta i w przyszłości nie znalazły w nas gruntu podatnego.

Wiemy, iż maryawityzm w Królestwie powstał głównie na tle niezadowolenia z odłamu duchowieństwa, które zbyt formalnie traktowało religię katolicką, zbyt poziomo rozumiało swój stosunek do parafian, częstokroć stawało poza społeczeństwem, czasami nawet działało wbrew jego ideałom i dążeniom. Ten niezażegnany w odpowiedniej chwili rozdźwięk wywołał rozłam, wyrządził niepowetowaną krzywdę kościołowi i narodowi.

To też niezawodnie i nasze miejscowe duchowieństwo odpowiednie z tego wnioski wyciągnąć potrafi i, spełniając z całem oddaniem się swe kapłańskie obowiązki, uczyni wszystko, by ze społeczeństwem naszem zespolić się, utrwalić w nim ducha iście religijnego i obywatelskiego. Wówczas znikną gorszące fakty, kiedy to jednostki czczone i szanowane przez ogół, wznoszące świątynie i krzewiące zdrową oświatę, nie są uznawane za katolików, kiedy licznie zebranym parafianom na wspólnem święconem w dniu Zmartwychwstania Pańskiego odmawiano poświęcenia stołu z powodu, iż nie wszyscy się spowiadają, kiedy chcącym nawrócić się do wiary katolickiej, zamiast ułatwień, stawia się nieprzezwyciężone trudności, kiedy, jednem słowem, proboszcz i parafianie stają nieraz na dwóch przeciwległych krańcach i to w kwestyach, w których różnomyślności być nie powinno.

Są to na szczęście sporadyczne wypadki, lecz i te zniknąć powinny jaknajprędzej.

Przyszły dostojnik kościoła, ksiądz prałat Żarowniecki, przez szereg lat z całym poświęceniem się i zaparciem pełnił tu na Rusi obowiązki proboszcza, nie omijał chaty najbiedniejszego parafianina, wymagał od parafian spełniania obrządków religijnych, lecz dla nich bywał wyrozumiałym, a dla siebie wyrozumiałości nie znał i w żadne kompromisy nie wchodził. To też z otuchą możemy patrzeć w przyszłość i chcemy wierzyć, iż maryawityzm gruntu podatnego na Rusi nie znajdzie. W danej jednak chwili za obowiązek naszego sumienia uważamy zwrócić uwagę, kogo należy, i przez to wpłynąć na usunięcie nienormalnych warunków, gdzie one istnieją. Caveant consules...

Polacy-katolicy.

Cholera.

—o—

Wypadek cholery, o którym pisaliśmy onegdaj, okazał się niestety, niesporadycznym. Kronika szpitalna zanotowała w ciągu ostatnich dni jeszcze dwie ofiary epidemii; w jednym z nich padła włościanka Ulana Maksiwa w wieku 60 lat, którą podniesiono w d. 6 maja na wybrzeżu Dniepru i w stanie beznadziejnym przeniesiono do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie nazajutrz zmarła. Drugiego chorego J. Dejneka znaleziono wśród pątników w klasztorze Pokrowskim i przewieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Drogą badań ustalono, że przyszedł on do Kijowa pieszo z Czernihowa, w Nikolskiej Słobódce napił się wody z Dniepru, a w Kijowie—kwasu, wkrótce potem ukazały się u niego symptomaty cholery. Analiza bakteryologiczna w obu wypadkach stwierdziła obecność zarazków. Wszystko to świadczy, iż cholera znajduje się w Kijowie. Wypowiadają przypuszczenie, iż zarazki przeniosły z łatwością ciepłą zimę tegoroczną na polach irygacyjnych, a następnie przedostały się do Dniepru.

Zarząd miejski podejmuje energiczną walkę z epidemią. Otwarto w szpitalu Aleksandrowskim barak na 200 osób, przygotowano drugi—na 80 osób, urządzono w tymże szpitalu barak dla chorych, u których, rodzaj choroby nie jest ustalony. Dla omówienia dalszego planu postępowania dziś zbiera się miejska komisya sanitarno-wykonawcza, w poniedziałek sprawa zostanie podniesiona na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej.

Wielkiem ułatwieniem w walce z epidemią jest znaczny zapas środków, a głównie gotówki, pozostałych z lat zeszłych.

Wobec skonstatowanych w ostatnich czasach trzech wypadków cholery w naszem mieście, z których dwa zakończyły się śmiercią, po odbytej wczoraj naradzie władze administracyjne zawiadomiły prezydenta miasta o ustanowieniu dyżurów lekarzy miejskich w cyrkułach: starokijowskim i padolskim oraz zażądały niezwłocznego zaopatrzenia tych cyrkułów w karety sanitarne ze wszystkiemi potrzebnemi utensyliami.

O powyższem zawiadomiono policmajstra miasta Kijowa, z poleceniem, aby w razie wypadków zasłabnięć podejrzanych policya niezwłocznie zwracała się do cyrkułów o przysyłanie karet sanitarnych.

Jednocześnie administracya zwróciła się do zarządzających klasztorami: w Ławrze, Michałowskim, Pokrowskim, Brackim i Frołowskim, aby rozciągnęli baczną uwagę nad przybywającymi pątnikami i w razie wykrycia wśród nich zasłabnięć podejrzanych, niezwłocznie wysyłali chorych do szpitala Aleksandrowskiego (dogorywający obecnie na cholerę Jakób Dejnek z gub. czernihowskiej i zmarła onegdaj Ulana Maksymowa z gub. chersońskiej przybyli do Kijowa jako pątnicy).

O wypadkach cholery, jak również o środkach zapobiegawczych, przedsięwziętych przez władze administracyjne, gubernialny inspektor lekarski p. Ornacki wczoraj telegraficznie zawiadomił ministerstwo spraw wewnętrznych.

KRONIKA

Kalendarzyk

Dziś 8 (21) Stanisława B. M.
Jutro 9 (22) N. M. P. Łaskawej.
Wschód słońca godz. 4 m. 17
Zachód słońca godz. 7 m. 45
Długość dnia godz. 15 m. 38

— Z powodu przypadającej w dniu dzisiejszym uroczystości św. Stanisława, następny numer Dziennika wyjdzie w poniedziałek dnia 10 maja

— **Z kroniki kościelnej.** W dniu dzisiejszym, z powodu uroczystości św. Stanisława Biskupa-Męczennika, w świątyniach naszych, oprócz nabożeństwa w stałych godzinach, odprawiona będzie solenna Suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem i procesyą o g. 11-ej. W kościele św. Aleksandra przed ołtarzem św. Stanisława Msza św. wotywa—o godz. 9-ej.

— **W sprawie wystawy kijowskiej.** Sprawa udziału przemysłu Królestwa Polskiego w wystawie kijowskiej wkrótce zostanie poruszona na miesięcznem ogólnem zebraniu członków T-wa przemysłowców w Warszawie; oprócz tego sekcya wystawowa wydziału handlowo-finansowego tegoż T-wa zajmie się wszechstronnem zbadaniem znaczenia tej wystawy dla Królestwa.

— **Brak wody.** Naczelnik kijowskiej straży ogniowej zawiadomił prezydenta miasta, że w czasie gaszenia pożaru w gmachu seminaryum kijowskiego w 3 najbliższych kranach wodociągowych nie było wody. Zmusiło to ratujących do korzystania z czwartego kranu, znajdującego się daleko od miejsca katastrofy. Wskutek zmniejszenia się impetu strugi wody stawianie oporu płomieniom było utrudnione.

— **Zaległości podatkowe.** Prezydent miasta zawiadomił gubernatora kijowskiego, że ogólna suma zaległości, figurująca na debecie m. Kijowa wzrosła od r. 1870 do dn. 1 stycznia r. 1910 do sumy 110,023 rb. Z sumy powyższej 20,564 rb. przypada na okres czasu od r. 1870—1896 i kapitał ten można uważać za stracony, od r. 1896 do 1908 zaległości dosięgły 47,086 rb. Pieniądze te w części zostaną odzyskane, albowiem stopniowo napływają one do kasy miejskiej. Pozostała kwota—42 372 rb. przypada na r. 1908—1909 i jest energicznie egzekwowana.

— **Oryginalna troskliwość.** Wczoraj po godz. 12 w nocy dwaj panowie W. M. i S. Z., chcąc użyć świeżego powietrza, udali się na Górkę Włodzimierską. Jakież było ich zdziwienie, kiedy w połowie drogi zatrzymał ich stójkowy Nr 334, tłumacząc, że czas spaceru już minął i dłużej spacerować po Górce Włodzimierza nie wolno. Zapytany przez zainteresowanych podobnem oświadczeniem dodał, że nakaz ten pochodzi od jego zwierzchności cyrkułu Starokijowskiego. Ciekawa rzecz, kto i na jakiej podstawie mógł ruszyć podobnym konceptem, ograniczając w ten sposób prawo do korzystania ze świeżego powietrza?

OSOBISTE.

— Wczoraj przybył do Kijowa prokurator czernihowskiego sądu okręgowego A. Juszczenko.

— Wyjechał do Charkowa naczelnik 10 dywizyi kawaleryjskiej, generał G. Reutt.

— KATASTROFA. Onegdaj na ul. Złotoustowskiej pod lokomobilą, wygładzającą bruki, załamał się mostek. Z ogromnym trudem maszynę wydobyto; zebrał się tłum ciekawych, wśród których nie brakowało dzieci. Koń włościanina S. Popadiuka, przestraszywszy się lokomobili, poniósł i najechał na 5-letniego chłopczyka M. Bunyja. Dzieciak ma zgniecioną nogę.

— UTONIĘCIE. Na lewym brzegu Dniepru naprzeciw wyspy Truchana utopił się, kąpiąc, kucharz z parowca «Mikołaj II».

— KRADZIEŻE. Z mieszkania kupca J. Dubinina przy ul. Borysoglebskiej nr 15 skradziono rb. 120 w gotówce i weksel na 2.400 rb.— Popełniono kradzież w mieszkaniu kapitana 6 batalionu saperów, A. Chomiakowa.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza zaaresztowała syna urzędnika intendentury, K. Borodyńskiego, oskarżonego o fałszerstwo. – Zaaresztowano L. Landerowa, w którego mieszkaniu znaleziono skradzione rzeczy. — Na ulicy Konstantynowskiej zaaresztowano E. Malińskiego, który wyciągnął portmonetkę D. Rubinczykowi.

— Z 2 go PIĘTRA. Wczoraj przy ul. Żylańskiej z rusztowania dwupiętrowego spadł robotnik, W. Skrypatow. Lecąc, zaczepił się o niższą belkę i tym sposobem uratował się od śmierci.

— REWIZYA W HOTELU. Policya dokonała rewizyi w hotelu «Metropole» przy W. Wasylkowskiej. Zaaresztowano dwóch bezprawnych żydów.

— POZOSTAWIONE DZIECKO. W Ławrze pozostawiono 4 letniego chłopczyka, imieniem Szymon. Dzieciaka odesłano do przytułku.

— TYFUS. W ostatnich dniach zwiększyła się znacznie epidemia tyfusowa. Onegdaj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 4 chorych na tyfus plamisty, 2 na powrotny. W szpitalu leży obecnie 25 chorych na tyfus plamisty.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na ul. Lwowskiej praczka Anna G., lat 18, wypiła kwasu siarczanego. Pogotowie odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— Na ul. W. Żytomierskiej zażyła amoniaku Marya P. Lekarz Pogotowia uratował jej życie.

Z SĄDÓW.

Zdefraudowanie kaucyi.

W dniu wczorajszym kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych przystąpił do rozpatrywania głośnej sprawy Katarzyny Połtowiczowej, Aleksandra Milowicza, Ignacego Gryf-Rotaryusza i Mikołaja Golmberga, oskarżonych o zdefraudowanie kaucyi. Poraz pierwszy sprawa ta była rozpatrywana we wrześniu roku 1908, przyczem wówczas sąd przysięgłych stwierdził winę wszystkich oskarżonych. Połtowiczowa, Rotaryusz i Golmberg skazani zostali na 8 miesięcy więzienia z pozbawieniem szczególniejszych praw i przywilejów. Milowicz zaś na 4 miesiące więzienia.

Na skutek skargi kasacyjnej podsądnych, senat przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Treść oskarżenia przedstawia się, jak następuje: W 1902 roku Katarzyna Połtowiczowa założyła szkołę żeńską pięcioklasową z kursami gospodarstwa domowego. Zaraz w pierwszym roku istnienia oba te zakłady dały znaczny deficyt. Nie mając gotowych pieniędzy, Połtowiczowa zwróciła się do Milowicza, utrzymującego naówczas biuro stręczeń. Ten polecił jej niejaką E. Kącką, która przystąpiła do spółki z 1.000 rubli. W tym czasie Połtowiczowa «rozszerza interes», otwierając jadłodajnię pod firmą «Normalna». Gotówki brak w dalszym ciągu. Przełożona znów zwraca się do pomocy Milowicza oraz utrzymującego tanie biuro M. Golmberga. Ci za dobrem wynagrodzeniem umieszczają w przedsiębiorstwach Połtowiczowej całą masę nauczycielek, kasyerek (tych było jednocześnie 10), zarządzających i t. p. Umawiali się oni z samą przełożoną, (którą tytułowano «generałową»), lub z głównozarządzającym wszystkimi zakładami, Ignacym Gryf-Rotaryuszem (zwanym «hrabią»), poczem zawierano kontrakt rejentalny, zabezpieczony kaucyą pracownika w sumie nie mniej jak 300 rb. Następnie nowy urzędnik dostawał długi urlop, lub nie kazano mu stawiać się do pracy z powodu odnawiania lokalu, czasem znów z powodu nie zatwierdzenia go przez kuratora okręgu naukowego i t. p., stosownie do okoliczności. Gdy zaś zbyt natarczywie domagał się roboty—dawano mu do przepisywania stare wypracowania uczennic. W październiku roku 1906 zebrało się w «Normalnej» 44 poszkodowanych oficyalistów Połtowiczowej, by naradzić się co do dalszego postępowania dla ocalenia swych kaucyi. Wtedy zjawiła się Połtowiczowa i oznajmiła zebranym, iż nie posiada żadnych środków dla zaspokojenia ich pretensyi. Wobec tego, w dniu 7 listopada 1906 roku poszkodowani złożyli skargę prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego. Na śledztwie pierwiastkowem świadek Motylowicz zeznał, iż przeczytawszy w gazecie ogłoszenie o wakującej posadzie, zjawił się według adresu do Golmberga. Ten proponuje mu kilka miejsc u Połtowiczowej. Świadek składa jako kaucyę 300 rb. w papierach procentowych, zawiera z P. umowę rejentalną i zostaje «zarządzającym wydziałem gospodarczym» pensyi. Dla uregulowania spraw osobistych prosi przełożoną o urlop tygodniowy. Udzielono mu miesięcznego. Motylewicz nie zgadza się, wraca po tygodniu, lecz okazuje się, iż niepotrzebnie się śpieszył, gdyż uczennice przygotowują się do spowiedzi, więc «zarządzający» nie ma nic do roboty. Po miesiącu oczekiwania przyjmuje z musu posadę kasyera w filii «Normalnej» jadłodajni, którą wtedy P. otworzyła przy ul. Proreznej. Po tygodniu wymówiono mu i to miejsce, gdy zaś zażądał zwrotu kaucyi, P. nigdy nie miała czasu rozmówić się z nim: to przyjmowała innych, pilniejszych interesantów, to znowu jeździła «z wizytą» do gubernatora, to znów coś innego stało na przeszkodzie. Wobec tego, świadek zwrócił się do Rotaryusza, lecz ten zagroził mu sądem, gdzie «wyjaśni się, że to nie żadna kaucya, lecz zamaskowana pożyczka».

Na zapytanie sędziego śledczego, dlaczego, mając pozwolenie na prywatną szkołę pięcioklasową, używała blankietów z napisem «7 klasowa szkoła pierwszego rzędu» i inicyałami «M. N. P.» (ministerstwo narodnawo proswieszczenja) — Połtowiczowa odpowiedziała, iż miała pozwolenie od kuratora okręgu na 7-klasową szkołę, litery zaś M. N. P. nie oznaczały, że szkoła jest rządową, lecz że podlega ministerstwu oświaty.

Zeznania niektórych świadków robią tragikomiczne wrażenie: wszyscy chcieli gwałtem pracować, zmuszano zaś ich brać urlopy, gdy zaś zbyt natrętnie domagali się roboty—kazano im przepisywać ze starych zeszytów, lub zszywać jakieś gałgany. Świadek Tatarin został przyjęty na oryginalne stanowisko—ekonomera cen targowych»; stracił on 1,400 rb. kaucyi.

Świadek Matyaszówna, przeczytawszy na drzwiach wejściowych kantoru: «Mikołaj Golmberg, adwokat przysięgły», ani chwili nie wahała się złożyć Połtowiczowej 1 000 rb. kaucyi w listach zastawnych. Pertraktował z nią «hr. Rotaryusz». Gdy posady nie otrzymała, a kaucyi nie chciano jej zwrócić, zagroziła, że zaskarży szantażystów do sądu. «Hrabia» Rotaryusz oświadczył jej na to, że jeżeli ośmieli się podać skargę, to p. Połtowiczowa przy swoich stosunkach natychmiast wsadzi ją do więzienia.

Świadkowi Kromzemu Milowicz w kantorze swoim powiedział, iż ma dlań «bardzo solidną posadę» i natychmiast zaczął rozmawiać przez telefon z jakąś generałową, poczem oznajmił, że u «generałowej» jest na obiedzie «generał-gubernator», wobec czego świadek nie może teraz się z nią rozmówić. Później okazało się, że Połtowiczowa niema wcale u siebie telefonu.

Innemu świadkowi na pytanie, czy dla otrzymania posady u P. potrzebne są świadectwa lub rekomendacye, Golmberg odpowiedział: „tam potrzebne są tylko kaucye«.

Bronią oskarżonych: adw. przys. Margolin, Matusiewicz, Leszcz i pom. adw. przys. Neuman. Do wnoszenia obrony za Milowiczem sąd dopuścił jego żonę.

Powództwo cywilne poszkodowanych popierają: adw. przys. Krupnow i pom. adw. przys. Babat i Golomb.

Wczoraj przesłuchano 10 świadków.

Wyrok spodziewany jest dziś wieczorem.

KRONIKA POLSKA.

— **W sprawie pomnika Chopina.** Pisma warszawskie otrzymały następującą odezwę:

„Wskutek niedokładnych wersyi, kursujących po dziennikach naszych co do losu budowy pomnika Chopina przez W. Szymanowskiego w Warszawie, poinformowaliśmy się u źródła w Petersburgu, jak właściwie sprawa stoi, a otrzymaną wiadomością dzielimy się z publicznością czytającą, dążąc jako artyści, by to doskonałe dzieło, jakiem jest projekt pomnika W. Szymanowskiego postawić w Warszawie koniecznie.

Otóż, z otrzymanych dokumentów przekonaliśmy się, że wykonaniu projektu W. Szymanowskiego nic na przeszkodzie nie leży, albowiem departament spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, otrzymawszy do zatwierdzenia projekt pomnika Chopina w Warszawie, zwrócił się o decyzyę do cesarskiej akademii sztuk pięknych w Petersburgu; akademia zaś w odpowiedzi, wysłanej do ministerstwa dnia 30 marca 1910 roku st. st. za Nr. 1386, po określeniu i umieszczeniu swoich osobistych uwag, zaznacza wprawdzie, iż w razie niemożności uwzględnienia tych uwag zrzeka się osobistej odpowiedzialności za postawienie pomnika, według załączonego projektu, lecz kończy następującym zwrotem: „Donosząc o powyższem na skutek zapytania z dnia 19 marca za Nr. 7677, kancelarya cesarskiej akademii sztuk pięknych ma zaszczyt zawiadomić departament spraw ogólnych, że wskutek postanowienia Jej Cesarskiej Wysokości, Najdostojniejszego Prezesa Akademii, Wielkiej Księżnej Maryi Pawłówny, przytoczone uwagi zebrania akademickiego nie powinny stanowić przeszkody do postawienia wyżej wymienionego pomnika według przedstawionego projektu, jeżeli tego życzyć sobie będą sfery i osoby, zajmujące się budową pomnika".

Wobec otrzymania tych wiadomości podpisani żądają od komitetu budowy pomnika Chopina, by niezwłocznie wniósł [illegible] nie do departamentu spraw ogólnych [illegible] ministerstwie spraw wewnętrznych [illegible] tersburgu i zgodnie z uchwałą [illegible] Akademii w Petersburgu prosił [illegible] dzenie projektu Szymanowskiego [illegible] by zaniechawszy wahań, nie ba[illegible] scowe intrygi, zamienił w c[illegible]

kursu międzynarodowego i wzniósł Chopinowi pomnik dłuta Szymanowskiego.

Artyści malarze:

Jacek Malczewski
Wojciech Kossak
Ludwik Machalski
Vlastimil Hofman

Kraków d. 15 maja 1910 r.

— **Osobiste.** Wobec spodziewanych obrad dumskich o wprowadzeniu ziemstw w 6 guberniach Litwy i Rusi, przybyli do Petersburga redaktorowie pism wileńskich «Kuryera Litewskiego» p. Baranowski i «Gońca Codziennego» p. Józef Hłasko.

Z giełdy cukrowej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 18,000 pudów, stacya Szpoła, po 4 rub. 39 kop. na maj—czerwiec (Tow. cukrowni «Cybulów»—M. Josielewiczowi);

2) 9,000 pudów, stacya Komarowce, po 4 rub. 37 i pół kop. natychmiast (kijowska filia banku międzynarodowego—Złatopolski i Golemba);

3) 18,000 pudów, stacya Oratowo, po 4 ruble 35 kop. na czerwiec (spekulant—A. Mirkinowi);

4) 30,600 pudów, stacya Potasz, po 4 ruble 37 i pół kop. na czerwiec (bank Zjednoczony—A. Mirkinowi);

5) 15,300 pudów, stacya Potasz, po 4 ruble 36 kop. na maj (Towarzystwo «Sachar» — spekulantowi);

6) 9,000 pudów, rozjazd na 174 wiorście po 4 ruble 54 kop. na czerwiec (Tow. Weskresieńskie — M. Josielewiczowi);

7) 30,600 pudów, stacya Bobrowice, po 4 ruble 50 kop. na maj—czerwiec (moskiewska filia banku handlowo-przemysłowego—M. Mirkinowi);

8) 60,300 pudów, stacya Konotop, po 4 ruble 27 i pół kop. na wrzesień—styczeń 1910/11 (cukrownia Boczeczańsk — moskiewskiej filii banku międzynarodowego);

9) 50,400 pudów, stacya Oratowo, po 4 ruble 13 kop. na początek września 1910/11 r. (Tow. Bubajowieckie—spekulantowi);

10) 49,500 pudów, stacya Pobrebyszcze, po 4 ruble 13 kop. na początek września 1910/11 r. (Tow. Skomoroskie—spekulantowi).

Świadectwa cesyjne:

11) 13,596 pudów, po 2 kop., natychmiast (kijowska filia banku międzynarodowego — M. Rozenbergowi).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Zgon Orzeszkowej.

Grodno. — W niedzielę odbędzie się eksportacya zwłok Elizy Orzeszkowej. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Zawiązał się komitet pogrzebowy w Grodnie. Oczekiwani są liczni delegaci od wielu instytucyi społecznych i literackich. W imieniu Kasy Literackiej przemówi Julian Święcicki, od „Dziennika Kijowskiego"—Edward Paszkowski. Od „Kuryera Warszawskiego" wyjechał do Grodna redaktor Olchowicz, od „Słowa" Zmijewska, oraz delegacya od Towarzystwa Literatów warszawskich.

Grodno.—Zwłoki Orzeszkowej nie będą balsamowane. Miasto Grodno bierze w pogrzebie udział oficyalny. Biuro komitetu pogrzebowego w Grodnie mieści się w lokalu Towarzystwa „Muza". Na czele komitetu stoi prezydent miasta, Edward Laskowski. Stosownie do życzenia zmarłej, zwłoki będą złożone obok drugiego męża, Stanisława Nahorskiego. Zmarła prosiła o skromny pogrzeb.

Grodno.—Towarzystwo Kultury Słowiańskiej w Moskwie nadesłało Towarzystwu Literatów i Dziennikarzy polskich w Warszawie depeszę następującej treści: „Po otrzymaniu smutnej wiadomości o śmierci znakomitej autorki Elizy Orzeszkowej, wyrażamy społeczeństwu polskiemu głębokie współczucie z powodu poniesionej przezeń i przez cały cywilizowany świat słowiański straty. Prezes, członek Akademii Nauk Korsz. Sekretarz Czudowski".

Warszawa.—Utworzono biuro pośrednictwa pomiędzy komitetem grodzieńskim i instytucyami, wysyłającemi delegacye i wieńce na pogrzeb Orzeszkowej.

Wyjazd Redemptorystów.

Warszawa. — Na skutek rozporządzenia władz administracyjnych OO. Redemptoryści opuścili Królestwo Polskie.

Na uroczystości Częstochowskie.

Częstochowa. — Ruch pątniczy niebywały. Codziennie odchodzi do Częstochowy 5 pociągów z pątnikami. Na dworcu wiedeńskim oczekuje swej kolei 10,000 pątników. Na kolei Wiedeńskiej daje się odczuwać brak wagonów. Kolej zrzekła się odpowiedzialności za terminowe dostawy towarów.

Nabożeństwo za króla Edwarda.

Warszawa. —Wczoraj odprawiono tu nabożeństwo za spokój duszy króla Edwarda.

Zamknięcie uniwersytetu.

Lwów. —Z powodu panującego wzburzenia wśród studentów tutejszej wszechnicy, rada profesorska postanowiła zamknąć uniwersytet.

Bank Przemysłowy.

Lwów. — Sankcyonowano ustawę banku przemysłowego.

Sprawa Tarnowskiej

Wenecya.—Po długiej naradzie przysięgli uznali, iż Tarnowska działała będąc w stanie napół poczytalnym, lecz w celu osiągnięcia korzyści materyalnej; Pryłukow—w stanie zupełnej świadomości, w celu osiągnięcia korzyści materyalnych; Naumow—w stanie napół poczytalnym, nie mając na widoku korzyści materyalnych.

Prokurator postawił wniosek, aby Tarnowską skazać na 8 lat więzienia, Pryłukowa na 10 lat, Naumowa zaś na 3 lata i 4 miesiące.

Po wysłuchaniu opinii prokuratora przysięgli udali się na naradę.

Ziemstwa w gub. zachodnich.

Petersburg. — Wczorajsze „Now. Wr." pisze: „nowe umocnienie panowania polaków w ziemstwie równa się autonomii". ...zeta powołuje październikowców, aby nie ...edli swej reputacyi bojowników za jed... państwa.

...etersburg. — W rozmowie z jednym ...pondentów Chomiakow oświadczył, ...owane przez rząd ziemstwo w gu... zachodnich jest w rzeczywistości antytezą ziemstwa. Projekt rządowy jest obrazą dla polaków.

Petersburg. — Wczorajsza mowa Stołypina dała dowód, że rząd nietylko w sprawie ziemstw zajmuje względem polaków, zamieszkałych w kraju Zachodnim stanowisko nieprzejednane. Stołypin przemawiał gorąco, chwilami nawet namiętnie. Prawica, nacyonaliści i część październikowców zgotowała mu owacyę, winszowano i ściskano mu ręce.

Przemówienie Montwiłła było więcej ogólnem; mowa Święcickiego nosiła charakter czysto rzeczowy. Obie mowy wyjaśniły omawianą kwestyę z dostateczną jasnością i siłą. W dniu dzisiejszym spodziewane jest wystąpienie Jabłonowskiego.

Oświadczenie Korwina-Milewskiego.

Petersburg.—Wśród posłów, należących do centrum Rady Państwa panuje ogromne niezadowolenie z powodu wypowiedzianego przez Korwina-Milewskiego zdania o wysługiwaniu się centrum rządowi.

Korwin-Milewski, ustępując z grupy centrum, oświadczył, iż wkrótce opuści centrum całe Koło polskie.

Petersburg — W gaz. „Riecz" Korwin-Milewski zaprzecza, jakoby powiedział o wysługiwaniu się centrum Rady Państwa; mówił on tylko o zbytecznej gorliwości centrum, szczególnie manifestowanej podczas rozpatrywania spraw dotyczących polaków.

Uznanie dla Bobryńskiego.

Petersburg. — W gaz. „Riecz" Aleksander Stachowicz zamieścił list do hr. Bobryńskiego, w którym z uznaniem wita jego wystąpienie z komisyi polsko-rosyjskiej i oświadcza, iż nigdy nie tracił nadziei, że hrabia prędzej czy później porzuci szeregi panslawizmu.

Różne.

Petersburg.—Student Syrokomla chwali się w „Russ. Znam.", iż spotkawszy kiedyś Milukowa, skierował się ku niemu, aby go spoliczkować. Milukow miał uciec dorożką.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 7 maja.

Dyskusya nad projektem samorządu ziemskiego.

Przewodniczy książę *Wołkoński*.

Na porządku dziennym projekt prawa o wprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich.

Referent komisyi do spraw samorządu, *Czichaczew*, zastanawiał się szczegółowo nad historyą wprowadzenia ziemstw w guberniach zachodnich i wykazywał braki obowiązującej obecnie ustawy z dn. 23 kwietnia 1903 r. Wyłuszczywszy treść projektu prawa ministerstwa spraw wewnętrznych o wprowadzeniu w 6 guberniach zachodnich prawa z dnia 12 czerwca 1890 r., referent wykazał, że komisya nie zgodziła się co do niektórych kwestyi z projektem rządowym. Komisya odrzuciła wniosek rządowy, określający liczbę radnych kuryi polskiej i rosyjskiej na podstawie dwóch momentów: wartości nieruchomości i liczebności ludności każdej narodowości, przyjąwszy jedynie pierwszy moment. Następnie komisya zniżyła o połowę cenzus dla udziału w wyborach. W dalszym ciągu przyjęta została fakultatywność połączenia kuryi narodowościowych w jedno zgromadzenie, gdy obydwie te kurye, każda większością $^{2}/_{3}$ głosów, wypowiedzą się za tem połączeniem. Większością komisyi odrzucono artykuły, mające na celu zabezpieczenie przewagi żywiołowi rosyjskiemu w składzie zarządów ziemskich urzędników zarządu; natomiast uchwalono, że osoba, wchodząca w skład zarządu ziemskiego, zarządzająca sprawami oświaty ludowej, powinna być pochodzenia rosyjskiego.

Referent zaznacza, że rządowy projekt prawa stwarza w kraju Zachodnim ziemstwo rosyjskie, a takiem właśnie ono być powinno. Projekt prawa wywołał w komisyi różnicę zdań jedynie co do szczegółów, jakoto np. w sprawie sposobu zabezpieczenia interesów rosyjskich. Jednakże, po przyjęciu wyłuszczonych zmian, większość (23 przeciwko 18) wypowiedziała się za odrzuceniem projektu prawa w takiej postaci, przyczem nacyonaliści i prawica uważali projekt prawa z poczynionemi poprawkami za niemożliwy do przyjęcia, pomiędzy innemi wskutek zwiększenia liczby radnych polaków i niezabezpieczenia przewagi rosyanom wśród żywiołu urzędniczego w ziemstwie. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Referent komisyi finansowej *Sinadino* wskazuje, że zgodnie z niejednokrotnie wyrażanymi dezyderatami o wprowadzeniu ziemstw w miejscowościach, w których ich niema dotychczas, komisya finansowa, bez względu na stosunek negatywny komisyi do samorządu lokalnego, stawia wniosek, by przejść do zasadniczego czytania rządowego projektu prawa według artykułów. Komisya wypowiada się jedynie przeciwko ustaleniu wydatków na miejscowe potrzeby kulturalne, licząc na to, że ziemstwo miejscowe nigdy nie będzie redukować podobnych wydatków. Oprócz tego, licząc się z warunkami miejscowymi gubernii zachodnich, komisya wnosi następującą formułę: „Uznając, że utrzymanie duchowieństwa jest wydatkiem o charakterze ogólnopaństwowym i dlatego nie może być zaliczone na rachunek kas miejscowych sześciu gubernii zachodnich, Duma wyraża życzenie, by rząd powziął środki w celu zaliczenia pomienionego wydatku na rachunek skarbu państwowego.

Czcheidze uważa, że cały projekt prawa przesiąknięty jest uczuciem nieufności do całej ludności kraju. Celem projektu jest protegowanie klasy rosyjskich obywateli ziemskich, stworzonej przez prawa ograniczające. Rosyjskiej szlachcie składają w ofierze nietylko interesy innych narodowości, lecz i interesy włościaństwa rosyjskiego. Interesy żydowstwa, licznego w szczególności w guberniach zachodnich, zdeptane zostały w zupełności. Ukazanie się danego projektu jest rezultatem nowego zjednoczenia podupadłej szlachty rosyjskiej, ideałem której jest związek narodu rosyjskiego wraz z biurokracyą. Ten nowy związek wznosi sztandar nacyonalizmu, jako symbol nienawiści narodowej. Lecz na tle stworzonej w Rosyi ciszy grobowej waśń klasowa dojrzewa i pogłębia się, i zbliża się czas, gdy starcie interesów klasowych spowoduje nową burzę, która zmiecie świątynię nacyonalizmu. Dla odrodzenia Rosyi możebna jest jedna tylko droga—jest nią szeroka demokratyzacya instytucyi miejscowych. Na zakończenie mówca stawia wniosek, by odrzucić niniejszy projekt prawa. (Oklaski na lewicy).

Po przerwie ukazuje się w loży ministrów prezes rady ministrów. Po odczytaniu podziękowania Najjaśniejszego Pana za życzenia, złożone Mu w dniu urodzin, zabiera głos Montwiłł.

Montwiłł, wyjaśniając negatywny stosunek polaków do projektu prawa, wykazuje, że rząd i większość frakcyi nacyonalnej uważają, że zadaniem polityki państwowej w kraju zachodnim jest wytępienie żywiołu polskiego. Wskazawszy na szereg środków ograniczających stosowanych względem polaków, litwinów i białorusinów, od r. 1863, mówca zaznacza, że po manifeście październikowym, który proklamował zrównanie wobec prawa wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania, większość środków ograniczających stosowana jest nadal. Niniejszy projekt prawa, przejęty dążnością do zabezpieczenia tylko rosyjskiej własności ziemskiej, oparty jest na zasadzie, sprzecznej z ukazem z dn. 17 października.

Montwiłł zwraca uwagę, że jeśli na wyborach żądać będą nie znajomości gospodarstwa, lecz zdolności do prowadzenia walki narodowościowej, to w obydwóch kuryach przejdą najskrajniejsze i najbardziej nieprzejednane żywioły nacyonalistyczne. Mówca uprzedza, że rezultat ostateczny środków ograniczających będzie ujemny.

Podczas mowy Montwiłła miejsce przewodniczącego zajmuje *Guczkow*.

Prezes rady ministrów stwierdza, iż dotychczas pomimo całego szeregu projektów i zamierzeń rządu, ziemstwa nie zostały wprowadzone do kraju zachodniego jedynie dla tego, że wszelkie projekty, jakie w tej dziedzinie powstawały, nie dawały rękojmi, że interesy państwowości rosyjskiej będą w dostatecznej mierze zabezpieczone przed całym szeregiem wpływów miejscowych. Najbliższym powodem, do opracowania tej kwestyi, była konieczność utworzenia w kraju organów wyborczych, któreby jednocześnie wybierały przedstawicieli do Rady Państwa. Przy opracowaniu tej kwestyi, rząd napotkał dwa prądy. Jeden z nich—na pierwszy rzut oka słuszny i naturalny—opiera się na przekonaniu, że skoro uznano za możliwe powołać do pracy na polu ekonomicznem siły miejscowe, to nie należy uważać siły te za niebezpieczne, i wszelkie ograniczenia sił miejscowych byłyby jedynie sztucznem podniecaniem dawnej waśni plemiennej pomiędzy narodowością polską a rosyjską.

Pogląd ten dopuszcza obronę interesów państwowych oraz poszczególnych grup narodowościowych jedynie za pomocą przedstawicielstwa proporcyonalnego, gdyż inaczej grupy posiadające większą moc społeczną pochłonęłyby słabsze narodowości. Zwolennicy tego poglądu nazywają wszelkie zarządzenia, wychodzące poza obręb zasad powyższych, dzikim, niekulturalnym nacyonalizmem, który zabija samą ideę samorządu miejscowego. Z takiego punktu widzenia traktują tę sprawę polacy, zamieszkali w guberniach zachodnich oraz posłowie należący do opozycyi.

Zapatrywania zaś rządu wytwarzały się w inny sposób i doprowadziły, jak widać z rozpatrywanego obecnie projektu prawa, do innych wniosków. Zasadnicze jednak poglądy rządu i jego przeciwników były jednakowe: przy dzisiejszym stanie kraju zachodniego, niezbędnem jest wyzyskać jego siły miejscowe. Obowiązkiem rządu jest ugrupowanie tych sił. Ale rząd uważa za niezbędne podporządkowanie ekonomicznej idei samorządu celom państwowym. Niegdyś rząd urzeczywistniał swe zadania za pomocą siły zbrojnej, później za pomocą zarządzeń administracyjnych, które przyczyniły się do podniesienia rosyjskich interesów państwowych.

Centrum państwa, ta skarbnica siły materyalnej i myśli państwowej—dawało w ten sposób impuls i zaszczepiało rosyjskie ogniska państwowe na kresach. Oczywiście te gniazda rosyjskie były słabsze od rozrzuconych po kraju fortec kultury polskiej, które od wieków powstały na zachodzie.

Czy państwo ma prawo obecnie, kiedy powołane zostały do życia siły miejscowe, niezwłocznie odmówić swej pomocy tym słabym ogniskom państwowości rosyjskiej, które nie zdołały się jeszcze wzmocnić i nie są zdolne do samodzielnej obrony?

Czy możliwe jest pozostawienie zupełnej swobody 2 walczącym na arenie kraju Zachodniego czynnikom ekonomicznym: polskiemu i rosyjskiemu. Czy odpowiada godności rządu rosyjskiego rola spokojnego widza, stojącego na tym hippodromie historycznym w charakterze bezstronnego sędziego, notującego jedynie postępy tej lub innej narodowości (oklaski w centrum i na prawicy; okrzyki „brawo!"). Odpowiedzi szukać należy nie w doktrynie abstrakcyjnej, lecz w dziedzinie faktów. (Oklaski na prawicy).

Uczciwe zabiegi rządu w tej dziedzinie doprowadziły go do konieczności rozgraniczenia narodowości polskiej i rosyjskiej, drogą określenia stosunku procentowego radnych rosyjskiego i polskiego pochodzenia, przyjmując pod uwagę nietylko stan majątkowy, lecz i powstałe na gruncie historycznym stosunki plemienne, zapewnienia w ziemstwie odpowiedniego stanowiska dla duchowieństwa prawosławnego i zabezpieczenia praw żywiołu rosyjskiego.

Wobec takiego stanu rzeczy, środki połowiczne groziłyby tylko niebezpieczeństwem. Jeżeli wy, panowie, i rząd uznacie, że interesy rosyjskie powinny być zabezpieczone, to byłoby nielogiczne i szkodliwe zabezpieczać je częściowo, opierając się na danych przyszłości i nie biorąc w rachubę istniejącego ustosunkowania sił. Jeżeli nie można zabezpieczyć minimalnego udziału w ziemstwie żywiołu rosyjskiego, to lepiej zaniechać projektu wprowadzenia ziemstw. (Głosy w centrum: „racya", „racya"). Oto dlaczego rząd odroczył wprowadzenie ziemstw w 3 guberniach generał-gubernatorstwa wileńskiego. Jeżeli nie wypaczymy samej idei ziemstwa, wprowadzając ziemstwa, w których radni będą mianowani przez rząd, to na Litwie instytucye te dostaną się w ręce polaków. Rząd nie żywi względem polaków ani uprzedzeń, ani też jakichkolwiek wrogich uczuć, gdyż ze strony państwa byłoby to nonsensem, z mojej zaś — grubą niekonsekwencyą, gdyż właśnie w tych guberniach nauczyłem się wysoko cenić i szanować kulturę polską. Z dumą oświadczyć mogę, że posiadam tam nie mało przyjaciół. Przyznajcie jednak panowie, że przy takiej czysto teatralnej zmianie dekoracyi, olśniony obywatel, może nie natychmiast, lecz w każdym razie dość szybko i jasno pojąłby, że kraj wszedł w sferę ciążenia ku Królestwu Polskiemu i, że rząd nie był w stanie utrzymać w swym ręku żywiołów miejscowych, wskutek słabości materyalnej i braku zmysłu państwowego. (Głosy: „brawo").

Co do 5 pozostałych gubernii, to przy omawianiu tak ważnej kwestyi, jaką jest wprowadzenie ziemstw, należy kierować się nie porywami dobrego serca, lecz faktami i rozpatrywać je z matematyczną ścisłością, aby uniknąć omyłek.

W XVIII wieku gubernie zachodnie dostały się pod władzę Rosyi, która zastała tam wyższe klasy ludności spolonizowane i katolickie. Niższa klasa, pomimo uciemiężenia, oddana była Rosyi i prawosławiu. (Głosy na prawicy „brawo! brawo!"). Katarzyna II, pomimo swych uczuć humanitarnych, jawnie stara się nadać całemu krajowi dawne rosyjskie zabarwienie państwowe. Cesarz Paweł I, a następnie Aleksander I uczynili próbę stosowania innej polityki, która zakończyła się powstaniem polskiem r. 1831; to otworzyło oczy rządowi. Cesarz Mikołaj I przywrócił system polityki Katarzyny II. (Oklaski). Losy zrządziły, iż doświadczenie, dokonane po śmierci Katarzyny II, powtórzone zostało przez Cesarza Aleksandra II i zakończyło się powtórnem powstaniem zbrojnem.

Oto są nauczki, jakie nam dała historya. Dostatecznie jasno wskazują one, że Rosya nie może uchylać się bezkarnie od przeprowadzenia nowych zadań historycznych. (Oklaski w centrum i na prawicy; głosy: „brawo! wspaniale!").

W r. 1905 po raz trzeci zdarzyła się polakom sposobność pójścia ręka w rękę z narodowością rosyjską drogą pokojowego rozwoju, po ukazach z d. 12 grudnia 1904 r., i 1 maja 1905 r., lecz inteligencya polska odpowiedziała na to rozbudzeniem wrogiego nastroju w całem państwie. (Hałas na lewicy; głosy na prawicy: „racya!").

Zatrzymawszy się nieco dłużej na działalności biskupa bar. Roopa, mówca przypomina, co zmuszony był powiedzieć posłom polskim przed rozwiązaniem 2 Dumy: „polityka nie zna zemsty, lecz zna skutki".

Należy bezwarunkowo wprowadzić ziemstwa w kraju zachodnim, lecz jednocześnie należy zabezpieczyć przewagę żywiołu rosyjskiego za pomocą kuryi narodowościowych, oraz zapewnić rosyanom większość w zebraniach ziemskich.

W zakończeniu swego przemówienia Stołypin powiedział: „Nie chciałbym opuścić tej mównicy nie podkreśliwszy raz jeszcze, że projekt rządowy nie ma na celu ucisku polaków w kraju Zachodnim, lecz jedynie obronę zamieszkałych tam rosyan, aby tym sposobem położyć koniec nieuniknionej walce politycznej i zabezpieczyć rosyjskie zasady państwowe. Potwierdzenie powyższego przez was tu, panowie, rozwieje być może nie mało illuzyi i nadziei, lecz zapobiegnie wielu nieszczęściom i nieporozumieniom, gdyż uprzytomni wszystkim, bez żadnych wątpliwości, że kraj zachodni jest i będzie krajem rosyjskim na zawsze, na wieki. (Głośne oklaski na prawicy i w centrum; głosy „brawo!").

Po przerwie *hr. Uwarow* w imieniu nacyonalistów oświadcza, że frakcya będzie głosowała za projektem rządowym.

Hr. Uwarow konstatuje, iż projekt ma na celu usunięcie z Rady Państwa 9 polaków i zastąpienie ich rosyanami. Mówca oświadcza się za odrzuceniem przejścia do rozpatrywania projektu według poszczególnych artykułów. (Oklaski na lewicy, sykanie prawicy).

Gołowin w imieniu kadetów oświadcza się przeciwko przejściu do dyskusyi nad szczegółami projektu.

Święcicki zaznacza niesłychany wzrost dążeń ultra nacyonalistycznych, które uczyniły projekt o wprowadzeniu ziemstw niemożliwym do przyjęcia dla ludności miejscowej. Mówca uważa, iż wkrótce nadejdzie czas, w którym nacyonaliści zrozumieją nareszcie, że nie na nienawiści i gnębieniu innych narodowości oparta jest przyszłość Rosyi, lecz na ogólnym szacunku, miłości i wzajemnem zaufaniu. Polacy nie chcą ofiarowywanego im ziemstwa i przekonani są, że instynkt państwowy narodu rosyjskiego nie pozwoli mu na zgnębienie narodowości, która w historyi dowiodła swych praw do życia. (Oklaski na lewicy).

Po przemówieniach *Andrejczuka* i *Sokołowa* wobec późnej godziny posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 8 maja.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 7 maja.

Przewodniczy *Akimow*.

Po wysłuchaniu telegramu Najjaśniejszego Pana z podziękowaniem za życzenia w dniu imienin, Rada w dalszym ciągu rozpatruje projekt prawa o wynagrodzeniu robotników, pracujących w zakładach przemysłowych ministerstwa skarbu, którzy ucierpieli wskutek nieszczęśliwych wypadków.

Doniecki, Pichno, Sabler i hr. Witte przemawiają za przyjęciem projektu. Przeciwko projektowi oświadczają się: *Birylew, Krestownikow i Glezmer.*

Po replice hr. Witte ogłoszono przerwę do godziny 9 wieczór.

Brześć Litewski — Pożar zniszczył najlepszą część miasta Terespola w gub. siedleckiej. Spłonęło 60 domów. Sotki rodzin pozostały bez dachu.

Organizuje się komitet niesienia pomocy poszkodowanym.

Petersburg.—Uznano za niezbędne utworzenie komisyi międzynarodowej w celu sprawdzenia linii granicznej Niemiec od Wisły do Austryi.

Petersburg.—Senat odrzucił skargę zarządu bractwa joannitów na decyzyę komisyi do spraw stowarzyszeń o zamknięciu towarzystwa.

Pogrzeb króla Edwarda.

Londyn. — Niezliczone tłumy ludności zalegały drogę, po której miał kroczyć pochód pogrzebowy. O godz. 9 min. 45 rano trumnę ze zwłokami królewskiemi wyniesiono z opactwa Westminsterskiego i złożono na lawecie. Za trumną jechali król Jerzy, cesarz Wilhelm II, królowie norweski, grecki, hiszpański, duński, bułgarski, portugalski, Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna, królowa Aleksandra oraz wielu innych członków domów panujących. O godz. 11 min. 58 zwłoki królewskie pociągiem specyalnym przewieziono do Windsoru.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 7 go maja 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.60
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	91.80
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.45
	Dyskonto prywatne	3½%
	Usposobienie chwiejne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.95
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	—
	4½% pożyczka 1909 r.	101.35
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.17
	Dyskonto prywatne	2⁷/₁₆%
	Usposobienie stałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103⅞
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100½
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99
	4½% „ „ 1909 r.	94¾

ROZMAITOŚCI.

50,000 rubli dla żokieja. Angielskie gazety sportowe żywo komentują hojność lorda Rosbery'ego, który zaangażował słynnego żokieja amerykańskiego, Danny Mahora, i za jedną jazdę na ogierze »Neil Gow« w dzień derby w Epsom zobowiązał się wypłacić Maherowi, bez względu na wynik 3,000 funtów (około 30,000 rb.); a w razie zwycięstwa 50,000 rb. W ten sposób lord Rosbery zrzeka się nagrody, pozostawiając sobie jedynie sławę zdobycia po raz 4-ty wielkiej nagrody angielskiej. (W r. 1894 zdobył koń lorda Rosbery »Ladas«, w r. 1895—»Aio Visto«, a w r. 1905—»Cicero«).

Lord Rosbery uchodzi w Anglii za jednego z najwybitniejszych sportsmenów, który uprawia sport z najwyższego zamiłowania, nie zaś dla zysku; dzisiaj jest już starcem i chciałby jeszcze przed śmiercią zapisać po raz 4-ty w kronice sportowej zwycięstwo swych barw na klasycznem polu wyścigowem w Epsom.

Oczywiście tak świetnym zarobkiem, jak Mahor, rzadko który żokiej może się poszczycić, ale stanowczo nie można twierdzić, ażeby dawniej byli wyzyskiwani do tego stopnia, że nieraz przymierali głodem. Najlepszym tego dowodem był dwudziesto dziewięcioletni Fred Archer, który pomiędzy r. 1870 i 1876 dosiadał różnych koni razem 8,084 razy; przyczem wygrał 2,784 nagród, czyli około 34%. Był to, jak twierdzą dawni sportsmeni, »geniusz jazdy konskiej«, którego jednak powodzenie i życie gorączkowe przyprawiło o utratę zmysłów i śmierć samobójczą. Cieszył się takiem zaufaniem publiczności, że nigdy nie grano w totalizatora przeciwko niemu, bez względu na to, jakiego dosiadał konia.

Jednym z najszczęśliwszych i najlepszych żokiejów dzisiejszych jest niejaki Stern, jeżdżący na koniach p. Blanca. Charakterystyczną była przygoda, która spotkała też pewnego bodowcę niemieckiego, który będąc osobistym przyjacielem p. Blanca, poprosił go pewnego razu o przysłanie do niego Sterna na wyścigi do Baden. Stern dosiadał wówczas ogiera »Hammurabi'ego« i znakomicie wygrał wyścig. Gdy mu hr. Lendorf, hodowca, chciał w nagrodę ofiarować aż 1,000 marek, Stern odmówił wręcz przyjęcia sumy powyższej, twierdząc, że mu się prawnie należy 10% wygranej, t. j. 5,000 marek. Skąpy niemiaszek musiał rad nie rad wyłożyć tę kwotę i zastosować się do zwyczajów francuskich.

Jak widzimy zasada: »małe upominki najlepiej utrzymują przyjaźń« nie da się w świecie sportowym zastosować, gdyż jest to, bądź co bądź, wielki zbytek, połączony z namiętnością, a taka kombinacya kosztuje zazwyczaj najdrożej.

Z ostatniej chwili.

—:—

(Od korespondentów własnych).

Odpowiedź nacyonalistów.

Petersburg.—Na wniosek Krupieńskiego, nacyonaliści postanowili przesłać ostrą odpowiedź posłom angielskim, którzy podpisali się pod odezwą w obronie praw Finlandyi. W odpowiedzi zaznaczono, iż Duma jest nacyonalistyczną i ignoruje wszelkie obce interwencye.

Zmiany w prawie małżeńskiem.

Petersburg. — Październikowcy wnieśli do Dumy projekt prawa o oddzielnem zamieszkiwaniu małżonków, które ma być dopuszczalne na żądanie jednego z nich; żona może otrzymać paszport dla siebie bez zgody męża.

Koszary w Finlandyi.

Petersburg. — Suchomlinow wniósł do Dumy projekt w sprawie asygnowania 11 milionów rubli na budowę koszar w Finlandyi.

Wysiedlanie żydów.

Petersburg.—Poseł do Dumy Państwowej Frydman otrzymał telegram o masowem wysiedlaniu żydów z gub. ekaterynosławskiej. Poseł zwrócił się w tej sprawie do prezesa rady ministrów.

Za bluźnierstwo.

Petersburg. — Gaz. „Riecz" została pociągnięta do odpowiedzialności za bluźnierstwo.

Petersburski Asłanow.

Petersburg.—Komisarz tutejszej policyi tajnej Sokołow skazany został na 1 rok rot aresztanckich za wymuszanie, łapownictwo i stosunki przyjacielskie ze złodziejami.

Uszczuplenie dochodów.

Petersburg.—Komisya szkolna przy Synodzie postanowiła, aby ławry i klasztory oddawały 2% swych dochodów na szkoły parafialne.

Antonio Fogazzaro. 47)

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—Jcd—

W tej chwili smutny orszak znikł w apartamentach prezydyum. Helena ruszyła się ku drzwiom, lecz nie puszczono jej. Wtedy, całą siłą woli opanowawszy wzruszenie, zwróciła się do posła T. z prośbą, by poszedł do jej matki, a sama zaczęła dalej prosić i zaklinać, słodko, niemal z uśmiechem, by jej pozwolono wejść i zasięgnąć wieści o stanie chorego. Jej prośby sprawiły, że zaniechano zakazu i z szacunkiem ustąpiono jej z drogi. W ścisku, na schodach zauważył ktoś głośno, nie widząc Heleny:

— Co? Tu go złożono? Ech, to zły znak; wszak to pokój biednego...

Tu wymieniono nazwisko młodego lombardczyka, posła, który, podobnie jak Cortis, zachorzał nagle w czasie posiedzenia i zmarł w tym samym pokoju, gdzie się obecnie znajdował Cortis. Usłyszawszy opowiadanie, Helena chwyciła się ręką za serce i weszła do ciemnego przedsionka, napełnionego ludźmi i brzmiącego gwarem przyciszonych rozmów. W izbie sąsiedniej, jeszcze ciemniejszej, głos jakiś wydawał rozkazy, a woźni przesuwali się nieustannie z jednego pokoju do drugiego. Trochę światła padało na przedpokój z otwartych podwoi jasnego i wspaniałego salonu. Helena skierowała się ku temu komuś, co wydawał rozkazy. Lecz ten odrzekł jej niegrzecznie:

— Pani jest żoną, czy siostrą? Jeśli nie, to wybacz pani, lecz tu wchodzić nikomu nie wolno...

— Chcę jednak dowiedzieć się czegoś.—odrzekła, drżąc cała.

— Chcesz pani dowiedzieć się tego, czego nikt dotąd nie wie. Można będzie wejść później, teraz zaczekać należy.

Wskazał jej jasny salon, a sam wszedł do pokoju chorego i zamknął drzwi za sobą. Wreszcie zbliżył się do Heleny ten sam deputowany, który rozmawiał poprzednio z panem T. i oznajmił jej, że choremu grozi przypuszczalnie zapalenie mózgu, niezbyt ciężkie, lubo dość poważne. Złożono chorego tymczasem na fotelu, bo posłania dlań jeszcze nie przysposobiono... Mówił dalej że pomoc Heleny na razie jest zbyteczną lecz później okazać się może ogromnie potrzebną. Wreszcie powiódł ją do jasnej sali i wyznaczył miejsce na kanapie, tuż przy wejściu, skąd nie można było widzieć ruszającej się bezustanku ciżby ludzi w przedpokoju.

— Pani się ma niedobrze? Możeby pani czemkolwiek usłużyć?—pytał.

— Dziękuję — odrzekła bardzo cicho i spojrzała na lampę, która się przed nią paliła na stole, chociaż to była zaledwie piąta.

— Posiedzenia kończą się zazwyczaj późno—zauważył—chcąc powiedzieć cośkolwiek. Światła zaś zapalają tu wcześnie.

Nic nie odrzekła, dopiero po jakimś czasie prosiła uprzejmego towarzysza, żeby dla niej czasu napróżno nie tracił, ona bowiem może pozostać doskonale samą. W tej chwili wszedł pan T. z oznajmieniem, że hrabina jest na korytarzu i czeka na córkę. Na te słowa Helena zerwała się z kanapy i pobiegła do matki, idącej pod rękę z Clenezzim i zafrasowanej niezwykle.

— O Boże mój—rzekła—w takiej chwili mogłaś mnie tak porzucić, Heleno! Chodźmyż teraz do domu, na wszystko cię zaklinam! Już mi tchu braknie, nogi odmówiły posłuszeństwa, nie zdolnam do niczego, zostać tu żadną miarą nie mogę...

— Odwagi, mamo! — odrzekła — teraz stąd nie pójdę za nic. Przyjdę potem... jeżeli można będzie... i jeżeli się dowiem, jak rzeczy stoją. Jestem silna i wytrwała, mogę doskonale czuwać przy nim.

— Jakto? Więc teraz nie pójdziesz z nami?

— Nie pójdę, mamo, a pana Clenezziego poproszę, by zechciał odwieźć cię do domu.

— Bardzo proszę—i owszem. Rozporządzajcie mną, moje panie!—rzekł senator, na którego dobrej i poważnej twarzy malowało się wzruszenie.—Odwiozę hrabinę, następnie wrócę po panią.

— Nie trzeba — odrzekła pośpiesznie Helena—nie mogę bowiem zgadnąć, kiedy będę mogła powrócić.

Clenezzi nie nalegał, ale odchodząc, szepnął:

— Głęboko przekonany jestem, że niebawem nieproszona i niedziękowana wpadnie tu nasza signora, dziś przybyła.

— Heleno, Heleno!—upominała matka—nie zapominaj, że nie masz sama tak dużo zdrowia, byś mogła bezkarnie się narażać.

Helena ściągnęła brwi, ramionami wzruszyła i odrzekła z niechęcią:

— A teraz już idę.

To mówiąc, znikła w przedpokoju, a za chwilę udało jej się wśliznąć do Daniela. We dwie godziny później opuściła pokój chorego, ogromnie blada, lecz spokojna. Kilku obecnych tam członków prezydyum zbliżyło się do niej, rozpytując, ofiarując najuprzejmniej swe usługi, oraz pocieszając. O Cortisie odzywano się z największym szacunkiem i sympatyą, obiecywano uczynić dla niego wszystko, co tylko można będzie. W przekonaniu tych panów, wyrażonem nader stanowczo, niebezpieczeństwo już nie istniało; natychmiastowe puszczenie krwi uratowało chorego. Helena prosiła tylko o ułatwienie jej wysłania depeszy, którą w ten sposób do stryja ułożyła:

„Daniel ciężko chory. Proszę o niezwłoczne przybycie".

Do Clenezziego napisała, że stąd się nie ruszy, chyba w razie, jeśli matka gwałtownie tego zechce, a zaraz potem powróciła znowu do Daniela.

Przy chorym tymczasem znajdował się już ktoś inny: jakaś wysoka i chuda dama, która, jęcząc i szlochając, często wychodziła z pokoju.

XVII.

Pośrednik.

— Czy pociąg z Florencyi jeszcze nie przyszedł?

— Spóźnił się o dwadzieścia minut.

Clenezzi odetchnął, zdjął kapelusz, otarł czoło chusteczką i spoglądał na omnibusy, uszeregowane na placu. Już teraz minęły obawy spóźnienia się, lecz na twarzy senatora rysowała się coraz wyraźniej poważna troska, a niespokojny ruch brwi i ust nadawał mu wyraz zgrzybiałości i zdradzał wewnętrzny niepokój.

Zaraz po czwartej florencki pociąg zatrzymał się przed dworcem. W węgiełku u wyjścia stał senator coraz to niepewniejszy, bowiem oczy jego napróżno dotąd szukały wśród przybyłych, wytwornej i pańskiej postaci hrabiego Lao. Im dłużej go wyglądał, tem bardziej zwiększała się w nim gorączka oczekiwania. I już ciżba się rozeszła, już dworzec prawie opustoszał, kiedy nagle rozjaśniła się twarz senatora na widok kroczącego na samym ostatku, żółwim krokiem, z papierosem w ustach, z podniesionym kołnierzem i rękoma w kieszeniach, hrabiego Lao. Tragarz objuczony szalami, kołdrami i pakunkami zdążał za podróżnym.

— Kochany hrabio — odezwał się do przybyłego senator. — Witam pana w zastępstwie i w imieniu twych pań.

Lao odpowiedział lekkiem skinieniem głowy i zaraz zapytał:

— Co słychać z Cortisem?

— A nic, lepiej się ma! Dziś 28, nieprawdaż? Trzy dni upłynęło i niema porównania z tem, co było przed trzema dniami, a tem co dziś jest.

— Ślicznie wykierowaliście mnie moi państwo! — zawołał Lao — przecież należało drugi raz telegraficznie zawiadomić mnie, co się tu dzieje. Bez tego mogłem myśleć, że on umiera!

— Było tak, żeśmy nie wiedzieli, kiedy pan wyjedzie i dokąd telegrafować mamy. Wreszcie miałeś pan biuletyny w dziennikach.

— Ech, ktoby te dzienniki czytywał!—odrzekł niecierpliwie Lao. — Tedy nasz chory przychodzi już do zdrowia?

— Bezwątpienia—śmiało można powiedzieć, że dziś jest na zupełnie dobrej drodze.

Ledwo wsiedli razem do karetki hotelowej, Lao nie omieszkał pozamykać szczelnie okien i otulić sobie nóg kołdrą.

— W wagonie człowiek się roztapiał, a tu zamarza—mruczał niezadowolony.— On wyzdrowieje, a ja zdechnę, do licha!

Clenezzi, który pana Lao znał bardzo mało, spoglądał na niego, jak na rzadki i ciekawy okaz.

— Czy pan zakatarzony?

— Zakatarzony!? Gdyby tylko tyle! Wogóle mam zdrowie zrujnowane. Zresztą powiem panu, że nieprzyjemnie byłoby mi umrzeć w Rzymie, bo tu, za każdym moim w tem mieście pobytem, dostawałem okrutnej febry, a choćby mi się udało zmartwychwstać, jeszcze i wtedy febra uczepiłaby się mojej osoby... Ale ciekawym, co to było naszemu choremu?

(D. c. n.).

Redaktorzy i wydawcy
Tomasz Michałowski
Antoni Czerwiński

Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów -odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po połud., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch. o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 6 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodzi o g. 10 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków. Kremieńczug—odch. o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 45 wiecz., przych o godz. 10 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.